Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 129 — Kraków, czwartek 8 czerwca 1933 — Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.630

Co z tej gospodarki wyniknie?

Przypuszczać należy, że ogłaszanemi trzy razy w miesiącu wykazami bilansowemi Banku Polskiego interesuje się tylko szczupła garstka fachowców, albo chcących za takich uchodzić, podczas gdy dla ogółu czytelników gazet są one tylko balastem. A jednak wykazy te powinnyby zaciekawić szersze sfery z tego prostego powodu, ponieważ w tych cyfrach odbija się stan finansowy nietylko Banku, ale po części i państwa, a przecież w położeniu finansowem państwa, wszyscy są zainteresowani, wszyscy państwu w różnych formach płacą.

Przypatrzmy się z ostatniego wykazu za ostatnią dekadę maja jednej pozycji: stan zdyskontowanych biletów bankowych wynosił 30.9 miljonów złotych. Ponieważ wypuszczono pierwszą transzę tych biletów na 75 miljonów, a więc blisko połowę już na koniec maja — teraz zbliżamy się do końca pierwszej dekady czerwca — blisko połowa tych biletów znalazła się w kasach Banku Polskiego. Znaczy to, że banki — o udziale szerszej publiczności w subskrypcji nie można mówić — z miejsca obróciły swe „dobrowolne" ofiary w gotówkę, może nawet z małym zyskiem na odsetkach.

W związku z tą zastanawiającą sprawą jest kwestja pokrycia deficytu budżetowego na rok 1933/34. Jak wiadomo, deficyt ten został ustalony na 393 miljony, o wiele za nisko w porównaniu z rzeczywistością. Pokrycie tego deficytu wyobrażali sobie minister skarbu p. Zawadzki i generalny referent budżetu p. Miedziński w ten sposób, że 170 miljonów miało być pokrytych z rezerw skarbowych w tej wysokości, reszta zaś z operacyj finansowych tj. z pożyczek — jedną z nich będą właśnie bilety czy bony skarbowe uchwalone na 200 miljonów złotych. Skąd p. Miedziński wziął tych 170 miljonów, raczej jaką miał pewność, że zostaną uplynnione, to jest jego tajemnicą. Dajmy na to, że jedno i drugie jest realne — co z tego wynika? Oto prosty rachunek: deficyt za r. 1932/33 wynosił 242 miljony, za pierwszy miesiąc 1933/34 (kwiecień) 15.6 miljonów — już mamy daleko więcej niż owych 170 miljonów.

Przypuśćmy jednak, co wcale nie jest pewne, że p. Miedziński, mówiąc o tych 170 miljonach w styczniu, wówczas niemi jeszcze operował. Tymczasem deficyt za styczeń—marzec wynosił 91.5, za kwiecień 15.6 — razem 107.1 miljonów, tak, że pozostało najwyżej 63 miljony złotych. Na jak długo one wystarczą, gdyby nawet deficyty w następnych miesiącach utrzymały się tylko na poziomie kwietniowym? Najwyżej na 4 miesiące.

Z tego rachunku wynika, że pokrycie reszty — choćby w wysokości uchwały sejmowej — deficytu będzie mogło nastąpić tylko w drodze „operacji finansowej", t. j. pożyczek. A to jest najniebezpieczniejsza droga, tembardziej, że w obecnych warunkach może być mowa tylko o pożyczkach wewnętrznych, t. j. pośrednio z Banku Polskiego. Zamiast więc bić banknoty na inwestycje, na wzmożenie produkcji, na walkę z bezrobociem będzie się je biło na pokrycie deficytów. Jak długo taka gospodarka może potrwać? Jest to pytanie tembardziej aktualne, ileże nie idzie się wcale na drogę faktycznych oszczędności. Sytuacja wyrodziła się taka, że dochody mają stałą tendencję zniżkową, wydatki zaś utrzymują się na jednakowym poziomie. Nie pomogły oszczędności na płacach funkcjonarjuszy państwowych, czego dowodem najświeższy fakt, że musi się obcinać takie zasiedziałe i stosunkowo drobne wydatki, jak zwrot za wpisy dzieci urzędniczych do szkół prywatnych i to z wyraźnem przyznaniem, że wymagają tego względy budżetowe.

Ostateczna konkluzja? Budżet na r. 1933/34 jest taksamo nierealny, jak były poprzednie od r. 1930, z czego wyniknie konieczność poczynienia w nim grubych zmian i to po stronie wydatków. Zaznaczono już nawet, w który punkt uderzy się dla osiągnięcia tego efektu. O stronie dochodowej niema co mówić, nią zajmie się — jak gdzieś czytaliśmy — silniejszy gospodarz: kryzys.

Rząd odmówił zatwierdzenia obu rektorów lwowskich

Rząd postanowił nie przedstawiać p. prezydentowi do zatwierdzenia nowoobranych rektorów: Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie prof. Chlamtacza, oraz Politechniki lwowskiej prof. Łomnickiego.

Zatem zarówno uniwersytet lwowski jak i politechnika będą musiały dokonać ponownego wyboru rektora. Odrazu przy pierwszych wyborach uczynił rząd użytek z nowej ustawy o szkołach akademickich, ograniczającej autonomję uniwersytecką.

„Rygor wojskowy" w szajce bebeckich zbirów

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Warszawie zasiedli we wtorek członkowie sanacyjnej organizacji „Orzeł Biały", rozwiązanej przed paru tygodniami przez władze administracyjne. Nazwiska oskarżonych brzmią: Jan Milewski, Aleksander Arkuszewski, Wacław Dominiak i Stanisław Wierzbowski.

W dniu 17 sierpnia 1931 roku dobrana ta kompanja przyszła pod dom niejakiego Gajdy w Pruszkowie i zaczęła hałasować. Kiedy Gajda zaczął uciszać hałaśliwych sanatorów, ci dali kilka salw rewolwerowych — ogółem około 50 strzałów. Gajda został bardzo poważnie raniony i do tej pory przebywa w szpitalu na kuracji. Napastnicy uciekli i przez szereg miesięcy ukrywali się w pobliskich lasach. Dopiero w czasie obławy policyjnej zdołano opryszków schwytać.

Wacław Dominiak był już dwukrotnie karany za napady i awantury i odcierpiał karę 8 i 6 lat więzienia.

Na rozprawie w sądzie okręgowym Wacław Dominiak oświadczył, że „ma ręce rozwiązane i śmiało może przedstawić kulisy napadu". Napad został zorganizowany przez komendanta pruszkowskiego oddziału „Orła Białego", który miał z Gajdą od lat szereg zatargów prywatnych. Komendant Stefan Płochocki, chcąc „ostatecznie pognębić przeciwnika", wydał rozkaz, by członkowie podlegającej mu organizacji otoczyli dom Gajdy i w razie oporu z jego strony przystąpili do zdemolowania mieszkania. Podkomendni wykonali rozkaz nieco gorliwiej i rozwinęli ogień rewolwerowy na Gajdę.

Następnie składali kolejno wyjaśnienia pozostali oskarżeni, tłumacząc się, że ze względu na rygor wojskowy musieli wykonać rozkaz Płochockiego. Na rozprawę powołano około 30 świadków.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 2 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 112/33. Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 122 z dnia 30 maja 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„ROBOTNICY OFIARAMI KRYZYSU"** w ustępie od słów „poza tem ingerencja" do słów „w stopniu zeszłorocznym", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręg. Protokolant: Szymański wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 3 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 115/33. Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 124 z dnia 1 czerwca 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„W KASACH CHORYCH BIORĄ SIĘ DO NIEMOWLĄT"** w ustępie od słowa „Niesłychany" do słów „przemówią wojskowe", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Organizowanie oporu

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna zwołana definitywnie do Paryża na okres czasu od 21 do 26 sierpnia włącznie. Wezmą w niej udział *wszystkie* partje socjalistyczne świata z *potrójną* liczbą delegatów w stosunku do swego przedstawicielstwa w Egzekutywie Międzynarodówki (P. P. S. będzie więc miała 6 delegatów, względnie 6 głosów), dalej — członkowie Prezydjum Międzynarodowego Komitetu Kobiet-socjalistek, członkowie Biura Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej, i — wreszcie — w charakterze gości — reprezentanci Międzynarodówki Zawodowej, Międzynarodówki Sportowej i Międzynarodówki Oświatowej.

Porządek dzienny *Konferencji* obejmuje jeden właściwie tylko punkt:

ORGANIZOWANIE WALKI Z FASZYZMEM W SKALI MIĘDZYNARODOWEJ.

Na punkt ten złożą się trzy referaty:

1) Sprawa *metod* walki o władzę w danych okolicznościach gospodarczych i politycznych;

2) Sprawa *dróg*, prowadzących do rzeczywistej jedności ruchu robotniczego;

3) Sprawa *obowiązków* klasy robotniczej na wypadek, gdyby wojna wybuchła.

Uchwały *Konferencji* mogą odegrać, jak widać z tego porządku dziennego, rolę ogromną w dalszym rozwoju światowego ruchu socjalistycznego.

**

Zorganizowanie oporu przeciwko faszyzmowi — to dzisiaj hasło naczelne dla Socjalizmu w *dziedzinie politycznej.* Występuje tu na pierwszy plan pewien problem specjalny o znaczeniu bardzo dużem.

Faszyzm przestał być wyłącznie zagadnieniem *polityki wewnętrznej* szeregu krajów; w istocie rzeczy nie był nim nigdy w owym sensie „wyłączności"; *Mussolini* — po zdobyciu władzy we Włoszech, zaważył z punktu na sytuacji międzynarodowej. Zaważył, jako *Rząd.* Od dni zwycięstwa *Hitlera* chodzi już nie tylko o *dwa Rządy* — rzymski i berliński — idące w wielu kwestjach ręka w rękę ze sobą. Chodzi jeszcze o to, że określony *ruch społeczny*, że określona *suma doktryn, idej, poglądów* zawładnięcia aparatem państwowym — *dotychczas* — dwóch wielkich mocarstw europejskich, sięgając swemi wpływami o wiele poza granice Królestwa włoskiego i trzeciej Rzeszy. Faszyzm, jako *ruch społeczny*, jest dzisiaj osobnym *czynnikiem* polityki międzynarodowej. *„Międzynarodówka faszyzmu"* istnieje *realnie*, nie w żadnej przenośni. Kieruje ona polityką zagraniczną Niemiec i Włoch, przerzuca się na terytorja Austrji, Wolnego Miasta Gdańska, Węgier, Bułgarji. Skupia w tej chwili lwią część energji na haśle *„Paktu Czterech"*, wyzyskując „pacyfizm liberalny" *Mac Donalda;* ostrze całego wysiłku skierowane jest przeciwko demokracji zachodnio - europejskiej, przeciwko Genewie, jako „stolicy" Ligi Narodów, przeciwko Związkowi Republik Sowieckich i — nadewszystko — przeciwko niepodległości, a przynajmniej *granicom obecnym* „nowych" państw, powstałych w Europie środkowej i wschodniej w wyniku wojny światowej i ruchów rewolucyjnych w latach 1917 — 1919.

Walka z faszyzmem w zakresie *polityki wewnętrznej* każdego kraju z osobna — to zadanie bodaj najważniejsze poszczególnych partyj socjalistycznych. Walka z faszyzmem jako *czynnikiem polityki międzynarodowej*, wymaga z naszej strony akcji, zorganizowanej *na skalę międzynarodową.* Temu właśnie zadaniu ma służyć sierpniowa *Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna* w Paryżu.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Niebezpieczny animusz

Opinję publiczną głęboko poruszyło ostatnio zabójstwo „cywila" przez oficera w jednym z nocnych dancingów warszawskich na tle zajścia, dotyczącego zapraszania nieznajomej kobiety do tańca. Sąd wojskowy uznał, że oficer, który dał z rewolweru strzał śmiertelny, sam wywołał ostry przebieg zajścia, policzkując „cywila" z dość błahej przyczyny. Stosunkowo silne poruszenie opinji publicznej tą sprawą, poza osobą zabitego, wywołane zostało *powtarzaniem się* tego rodzaju wypadków. Oficerowie korzystają dość często z broni palnej w okolicznościach nic wspólnego nie mających ze służbą, dla której broń im przysługuje, ani z rzeczywistą obroną konieczną. W błahem nieporozumieniu, przy pierwszej lepszej scysji na tle osobistem, używają broni palnej, nieraz ze skutkiem śmiertelnym.

Przeciwko takim upowszechniającym się nawykom opinja publiczna protestuje, oburza się. Niezawsze jednak proponowane środki zaradcze są śmiałe i skuteczne. Silne, męskie napiętnowanie nadużyć bywa nieraz połączone ze słabością projektów, zmierzających do ich wytępienia, z uleganiem w tym względzie zadawnionym a szkodliwym przesądom co do odrębnego, od powszechnego honoru „wyższego" honoru oficerskiego.

Dobry przykład takiego rozdźwięku pomiędzy trafną oceną faktów a obawą śmiałych, radykalnych posunięć przeciwko stanowi rzeczy, który fakty te umożliwia, stanowi artykuł znanego obrońcy karnego Stanisława *Szurleja* w *„Kurjerze Warszawskim"* z dnia 25 maja.

Przeciwstawienie prawdziwego honoru żołnierskiego chorobliwej drażliwości bohaterów zajść restauracyjnych czy ulicznych w mundurach wojskowych ujęte jest w artykule tym w sposób następujący:

„We wszystkich najpiękniejszych tego honoru (żołnierskiego) objawach uderza jedna cecha — poświęcenie siebie samego, ofiara. Nigdzie nie przekazuje nam historja, ani nie wysławia poezja takich czynów, w których żołnierz z powodu doznanej obrazy, poświęca życie drugich... Ale ten honor, o którym się mówi w sądach, ten honor najczęściej objawia się w restauracjach i na dancingach. Ten w sądach omawiany honor zwykle występuje po pijanemu tak, że trudno określić, jaki tam był procent honoru, a jaki alkoholu". W sprawie omawianej oficer, sprawcą zabójstwa, „uważa za śmiertelną obrazę uderzenie w twarz, bo za to uderzenie zabija człowieka.,. Ale sam pierwszy bije w twarz, a więc zabija człowieka dwa razy. I bije w twarz wtedy, kiedy jest pewny, że w torebce pod ręką jest rewolwer, i strzela wtedy, gdy ma przed sobą bezbronnego cywila, gdy nie potrzebuje się bać".

Ocena to jasna i śmiała, której nic zarzucić nie można. Ale spójrzmy teraz na *środki zaradcze*, proponowane przez doświadczonego praktyka z sądów wojskowych.

„Śmiało można umieścić w kodeksie karnym przepis, że uderzenie żołnierza w mundurze jest tem samem, co znieważenie urzędnika w służbie".

A więc nie przeciwko myśliwym, nadużywającym broni dla nędznej przygody, ma się zwrócić reakcja społeczna, lecz przeciwko cywilom, którzy znieważają wojskowych poza służbą, poza jakiemkolwiek pełnieniem ich obowiązków, co zresztą prawie nigdy się nie zdarza, choćby ze względu na bezpieczeństwo osobiste tych cywilów. W innem miejscu zaś autor pisze:

„Oficer, który nie jest pewny, czy jego opanowanie nie rozluźni się przy dźwiękach tanga i kieliszku wina — powinien mundur powiesić w szafie i iść na wycieczkę nocną w marynarce".

A więc sam oficer ma być tu sędzią, czy potrafi on zachować zimną krew i rozwagę, żaden ogólny przepis nie jest, według autora, potrzebny i od trafności decyzji oficera ma zależeć bezpieczeństwo życia tych, którzy przygodnie z nim się zetkną. Trudno o dosadniejszą *słabość* środków zaradczych przeciwko stanowi faktycznemu, który się tak trafnie ujęło i napiętnowało.

Wobec ujawnionych nadużyć w korzystaniu przez myśliwych z broni palnej poza służbą, cała opinja publiczna, nie kierująca się przesądami kastowemi i dbała o utrzymanie należytego stosunku pomiędzy wojskiem a społeczeństwem, powinna żądać stanowczo reform istotnych i skutecznych.

Broń palna nie powinna być dozwolona oficerom poza służbą — w restauracjach, kawiarniach czy na spacerach i wycieczkach, ani nawet w takiej służbie, gdzie nie może ona mieć zastosowania, a więc w biurach, w zakładach gospodarczych, fabrykach wojskowych. Noszenie munduru wojskowego powinno być zakazane we wszystkich miejscach publicznych, w których wynikają łatwo bójki, awantury i inne gorszące zajścia, nie licujące z powagą wojskowości. Przestępstwa, popełnione przez wojskowych poza służbą i bez żadnego związku z ich obowiązkiem służbowym powinny być wyłączone z sądów wojskowych i przekazane *sądom powszechnym*, jako jedynie powołanym do oceny zwykłych przestępstw.

Mieczysław Baumgart.

Japońska zemsta
za chiński mur graniczny

Niedawno byłem świadkiem następującej rozmowy.

— Proszę mi powiedzieć, co się stało z humorem na świecie, gdzie podziała się dawniejsza niefrasobliwa wesołość, dlaczego zanikły fajerwerki dowcipu? Idzie się do teatru na komedję — to nie śmiać, lecz płakać się chce. Idzie się do kabaretu czy na rewję—to artyści sprawiają wrażenie grabarzy a publiczność z karawaniarskiemi minami siedzi, jak na niemieckiem kazaniu. Bierze się do ręki pismo humorystyczne — to ma się dwie kategorje humoru: to, co dobre,— jest stare i śmieszyło już naszych dziadków i nasze babki; a to, co jest nowe — to pożal się, Boże, co to za humor i co za dowcip.

Na postawione pytania nikt nie dał zadowalającej odpowiedzi.

Dzisiaj mógłbym temu panu odpowiedzieć. Humor i dowcip nie zanikły na świecie, lecz zmieniły mieszkanie. Z teatru, kabaretu i szpalt pism humorystycznych przeniosły się do komunikatów urzędowych.

Leży przed nami komunikat z pieczątką poselstwa japońskiego w Polsce, który ma społeczeństwo polskie przez prasę polską pouczyć o tem, co się tam dzieje na tym Dalekim Wschodzie.

Nam się np. zdawało, że Japonja w celach imperjalistycznych, wtargnęła do Chin i, korzystając z niesnasek wewnętrznych, wydziera żywe kawały ziem chińskich.

Nic podobnego! Z komunikatu dowiadujemy się, że „DWA RAZY ARMJA MANDŻURSKO - JAPOŃSKA ZMUSZONA BYŁA W CELU WŁASNEJ OBRONY MIMOWOLI PRZEKROCZYĆ LINJĘ WIELKIEGO MURU..."

Proszę! Dwa razy zmuszona była i to „mimowoli". Japończycy nie chcieli, opierali się, protestowali, ale nic z tego nie wyszło. Ulegli i MUSIELI MIMOWOLI i to dwa razy przez mur przełazić.

Niewinność Japończyków jest jak na dłoni. Ale co powiecie o tych brzydkich Chińczykach? Wiecie, co zrobili? Ośmielili się nawet „WTARGNĄĆ NA TERYTORJUM SAMEGO DŻEHOLU".

A to zbrodniarze! Rozumiem, gdyby wtargnęli do Japonji. A la guerre, comme a la guerre. Ale ci brzydale wtargnęli do Dżeholu; na własne terytorjum wtargnęli! To niesłychane!

Szlachetna Japonja długo była cierpliwa, wyrozumiała, „LICZĄC... NA TO, ŻE CHINY PRZECIEŻ DOJDĄ DO ZROZUMIENIA SWEJ NIESŁUSZNOŚCI".

I co? Myślicie, że doszli? Ani, ani! Gdy tedy Chińczycy nie doszli, to Japończycy musieli dojść i to aż pod sam Pekin. Uczynili to — jak podaje komunikat — „Z PRAWDZIWĄ NIECHĘCIĄ".

Biedne Japończyki: widzę ich skwaszone, skrzywione miny; widzę, z jakiem obrzydzeniem idą naprzód, wciąż naprzód. „Z PRAWDZIWĄ NIECHĘCIĄ".

„W ostatnich dniach — głosi dalej komunikat — strona chińska zaproponowała cofnięcie swych wojsk na linję... leżącą na północ od Pekinu, oraz ZAPRZESTANIE PROWOKOWANIA ARMJI MANDŻURSKO - JAPOŃSKIEJ".

A to gałgany z tych Chińczyków! Nie dość tego, że weźli do Japonji, to jeszcze prowokują!

Teraz Japończycy cofną swe wojska do strefy Wielkiego Muru i „TYM SAMYM ZADOKUMENTUJĄ SŁUSZNOŚĆ SWEGO POSTĘPOWANIA".

Tu dla wiadomości dorastającej młodzieży, w sprawach geograficznych niezupełnie dobrze orjentującej się, należy dodać, że tuż za Wielkim Murem nie leżą jeszcze ziemie japońskie, lecz jeszcze długo, długo ciągną się Chiny.

W końcu stary kawał! To nie z narodem chińskim walczy Japonja, lecz z generałami. Zupełnie jak gdzieindziej mówi się z narodem ponad głowami partyjnych przywódców. Że jednak narodu jest więcej, aniżeli generałów, więc rzecz prosta — że ginie naród, a nie generałowie.

Ale na to Japonja już nie ma rady.

A teraz powiedźcie, czy jest powód do narzekania, że humor na świecie zaginął?

X. Y. Z.

Rzeczy wesołe

Ze zbioru śmiesznostek epoki „sanacyjnej" warto przytoczyć parę przykładów.

KOMUNIKAT I pism, związanych z B. B. W. R.:

„Do miejscowości **X** *przybyła PANI MINISTROWA Y; na dworcu witali Ją wice - wojewoda A., starosta B., komendant policji C. i t. d.".*

KOMUNIKAT II pod tytułem „Zjazd DYGNITARZY PAŃSTWOWYCH":

„Do miejscowości **X** *przybyli: p. prezes Rady Ministrów, p. minister taki to, p. MINISTROWA taka to, p. wojewoda, p. starosta i t. d.".*

Odkądże „PANI MINISTROWA" stała się osobą, pełniącą tajemne funkcje prawno - państwowe, — odkądże tytuł „ŻONY MINISTRA" nabrał cech „dygnitarstwa państwowego" tak, że nawet PRAWDZIWI urzędnicy państwowi spędzają godziny biurowe na dworcach kolejowych, by „powitać" panie „dygnitarki" państwowe, dla których stworzono widocznie specjalny szczebel w hjerarchji „dostojników" Rzeczypospolitej?

URZĘDNIK Z PROWINCJI.

W ósmym roku — koniec „radosnej“ twórczości

W „Kurjerze Porannym“ p. W. Stpiczyński biada:

„Czyż nie uderza nas zalew wszystkich dziedzin życia publicznego i prywatnego ludzkości przez nieuczciwość? Czy było jej kiedykolwiek aż tak dużo? Czy język polityczny, gospodarczy, handlowy, towarzyski był kiedykolwiek jak dziś zakłamany? Czy wszyscy nie uginamy się pod brzemieniem **kłamliwości stosunków międzyludzkich i międzynarodowych, pozbawiających nas wszelkiego poczucia bezpieczeństwa, spokoju i pewności czegokolwiek.** Czy nieustanna potrzeba wytężonej czujności **nie obrzydza nam życia i nie pozbawia wszystkich jego radości?“**

A więc pierwszy, zdaje się to wypadek stwierdzenia przez sanacyjnego publicystę zmiany nastroju wśród pomajowej elity — z radosnego na smętny, a to w ósmym roku „radosnej“ „twórczości“, która już wszystkim „obrzydziła życie“.

Zupełnie nielogiczny wniosek wyciąga z tego panującego stanu rzeczy cytowany autor artykuliku, a mianowicie:

„Jeżeli nas tak często intryguje zjawisko m ących się na świecie t. zw. **dyktatur** — wyjaśnienia znajdziemy w tym właśnie stanie ludzkości. Albowiem jest to stan wykluczający harmonję i zdolność do współżycia“.

Przeciwnie, ten stan rzeczy wytworzony został właśnie przez istniejące już lat dziesiątki, gdzieindziej ponad lat 7 — **dyktatury**, lub przez awanturujących się mężów „opatrznościowych“ i ich kliki czy mafje, zdążające do dyktatury.

Nawiązując do powiedzenia p. Jędrzejewicza pod adresem „elity intelektualnej“, która dziś jeszcze „niedocenia“ skutków 7-letniej pomajowej „radosnej twórczości“, p. Stpiczyński pisze:

„Diagnoza jest słuszna i przeto — w drugiej jej części — bolesna. Ponieważ stwierdza ona, że i **nasza elita intelektualna — podobnie elicie w Niemczech i w innych państwach — tuła się na peryferjach rzeczywistości, nie kształtuje jej, nie dzierży w dłoniach steru losami państwa i narodu“.**

Dziwne to wyrzuty sanatora. Właśnie prezes BBWR wielokrotnie i dużo gadał o t. zw. „elicie“ państwowej, pomajowej, sanacyjnej, z różnych brygad wytworzonej, a jedynie do niepodzielnych rzędów powołanej, jakoże posiadającej rzekomo najsilniej rozwinięty zmysł „poczucia“ państwowego i „odpowiedzialności“ za państwo.

Jeśli piramida społeczna została odwrócona, to nie lud przytłoczył elitę intelektualną, ale właśnie „elita“ pomajowa, wiemy jakiemi sposobami wtargnęła na szczyt. Lud pracujący narówni z elitą intelektualną, został odepchnięty od wpływu na ster państwa i narodu.

Pamiętamy również, jakto potraktowano głos elity intelektualnej w Polsce w okresie walki o ustawę o szkołach akademickich, w której to sprawie zadecydowała właśnie „opinja“ „elity“ z pod sztandaru BB — p. Sławka...

Dziś sanatorzy poczynają mówić o „zbiorowej odpowiedzialności“ za „los narodu“ w tym jednak sensie, że oni nadal będą „sterować“ niepodzielnie, a wszyscy inni mają ponosić odpowiedzialność za ich wyczyny.

Godzimy się z tem, że elita intelektualna narodu nie zdolną była dotąd do „trzeźwej“ oceny rzeczywistości „pomajowej“, co sprzyjało właśnie panoszeniu się w Polsce „elity“ sanacyjnej, Sławków, Prystorów, Czumów i Dziadoszów...

Bankruci

W wyniku berlińskiej konferencji wierzycieli niemieckich zapadło postanowienie, że rząd niemiecki ogłosi moratorjum na długi prywatne, tj. zarządzi zakaz transferu (przenoszenia) pieniędzy z Niemiec na zapłacenie długów zaciągniętych na cele prywatne zagranicą, głównie w Ameryce, Anglji, Holandji itd. To moratorjum równa się formalnemu bankructwu, ponieważ jest jednostronne, t. j. wynikiem woli tylko dłużnika wbrew woli wierzycieli.

Prezes banku Rzeszy dr. Schacht motywuje to niezwykłe zarządzenie tem, że Niemcy nie mają ani złota ani obcych walut. Rzeczywiście zapas złota banku Rzeszy wynosi zaledwie około 7% obiegu banknotów zamiast statutowych 30%. Dotychczas Niemcy radziły sobie w ten sposób, że stare pożyczki spłacały nowemi; dziś jest to niemożliwe i pozostaje tylko bankructwo. To jest narazie pierwszy rezultat rządów Hitlera.

Pytanie jest, jak kraje wierzycielskie ustosunkują się do tej sprawy. Narazie echo dochodzi tylko z Ameryki, gdzie oświadczają, że na moratorjum odpowiedzą zasekwestrowaniem znajdującej się w Ameryce niemieckiej własności prywatnej. Byłoby to powtórzeniem zajść podczas wojny, kiedy kraje Ententy zasekwestrowały własność niemiecką i dopiero po zawarciu pokoju zlikwidowały ją. Teraz sytuacja jest inna, teraz — w czasie pokoju — sekwestr byłby wystąpieniem przeciw złośliwemu dłużnikowi, który cudzemi pieniądzmi rozbudowywał swój przemysł, a teraz nie chce płacić.

Od r. 1925, odkąd wszedł w życie plan Dawesa, Niemcy zaciągały pożyczki na prawo i na lewo — pożyczki na spłacanie rat reparacyjnych i pożyczki na cele przemysłu, krajów, gmin itd. Gdy już nasyciły się, zaczęły robić alarm, że nie są w stanie płacić. Zamieniono więc plan Dawesa na plan Younga, z czego wynikły nowe pożyczki. W ubiegłym roku cały dług reparacyjny został skreślony, ale długi prywatne pozostały i o te obecnie chodzi, tych Niemcy płacić nie chcą, a przynajmniej odkładają płacenie na nieokreślony, od ich woli zależny termin.

A w tymsamym czasie, gdy się ogłasza bankructwo i gdy deficyt państwowy osiągnął potworne rozmiary, rozbudowuje się armję i flotę, powiększa się policję o setki tysięcy umundurowanych drabów w brunatnych koszulach. Taki jest wynik rządów, które głosiły walkę z kapitałem i z procentami, stosując te metody wobec klasy robotniczej wewnątrz i wobec wierzycieli zewnątrz. A świat patrzy spokojnie na te rozboje: rabowanie robotników jest sprawą wewnętrzną, rabowanie wierzycieli — o to nas głowa nie boli, to są manewry kapitalistyczne, które, jak każde manewry, związane są z ryzykiem. Dziś nie płacą Niemcy, jutro nie zapłacą ci, którym oni bankrutują.

EMIL HAECKER 62

Historja socjalizmu w Galicji

Smutny przykład stelmachów odstraszył robotników lwowskich na długi szereg lat od strajków.

Na wznowienie się ruchu robotniczego we Lwowie w r. 1871 wpłynęła w znacznym stopniu Komuna paryska.

Wiadomość o wybuchu tej rewolucji robotniczej wywołała w społeczeństwie polskiem nadzieję, że rachunki z Prusakami jeszcze nie skończone. Dzienniki lwowskie pisały więc bez niechęci, do czego przyczynił się też wybitny w niej udział Polaków, jak generałowie Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski. Krakowski dziennik demokratyczny „Kraj“, redagowany przez dra Ludwika Gumplowicza, zamieszczał o Komunie obszerne korespondencje z Paryża, pisane przez Aleksandra Wernickiego, byłego powstańca z r. 1863, zbiegłego z katorgi w kopalniach nerczyńskich, który sam służył jako porucznik w gwardji narodowej Komuny, bił się walecznie, a po zdobyciu Paryża przez Wersalczyków został rozstrzelany w ogrodzie luksemburskim. Nadto zamieścił „Kraj“ list księdza Aleksandra Balczewskiego, kapelana gwardji narodowej podczas oblężenia Paryża; pisał on sympatycznie w poczciwym tonie o Komunie i o polskich generałach-socjalistach Haukem-Bosaku, Jarosławie Dąbrowskim i Walerym Wróblewskim. Waleczna obrona zbuntowanego Paryża przez Dąbrowskiego i Wróblewskiego, bohaterski zgon Dąbrowskiego, rozstrzelanie mnóstwa Polaków za udział w Komunie, wszystko to wywierało silne wrażenie na umysły w Polsce. To też po Komunie „Kraj“ zamieścił dużo korespondencyj z Francji, Belgji i Anglji o Komunie, o Międzynarodówce i o ruchu socjalistycznym; były one wszystkie pisane w tonie przychylnym dla socjalizmu; między innemi zawierały dosłowny tekst statutu Międzynarodówki wraz z jego wstępem programowym i donosiły o wstąpieniu generała Walerego Wróblewskiego do rady generalnej Międzynarodówki.

Lwowska „Gazeta Narodowa“ zamieściła po Komunie serję artykułów dr. Kazimierza Szulca, Poznańczyka, powstańca z r. 1863, który w bibljotece Czartoryskich w Paryżu miał posadę bibljotekarza. Tę serję artykułów wydał on następnie w odbitce p. t. „Kwestya socyalna i sposób jej załatwienia, również korzystny dla robotników, jak i dla właścicieli“ (Lwów 1871). Ubolewając nad udziałem Jarosława Dąbrowskiego i innych Polaków w Komunie, przedstawił jednak dość objektywnie jej znaczenie, cytując mowę Bebla, wygłoszoną w parlamencie niemieckim w obronie Komuny, oraz streszczając napisany przez Marxa adres Rady generalnej Międzynarodówki p. t. „Wojna domowa we Francyi“. W następnych rozdziałach dał Szulc pobieżny i płytki wprawdzie, lecz dość objektywny szkic dziejów socjalizmu we Francji, Anglji i Niemczech, obszernie pisał o Międzynarodówce, dosłownie podając jej statut, poczem streścił książkę przeciw socjalizmowi, napisaną po francusku przez Ludwika Wołowskiego, profesora ekonomji politycznej w paryskiem konserwatorjum sztuk i rzemiosł. Wołowski „zbijał“ socjalizm naiwnemi bzdurstwami, np. anegdotką, że gdyby 1.200 miljonów franków Banku francuskiego podzielić między 40 miljonów Francuzów, każdy z nich otrzymałby zaledwie po 30 franków; to niby miało dowodzić niemożliwości socjalizmu, jakgdyby socjalizm polegał nie na wspólnej własności środków produkcji, lecz na podziale bogactw! Szulc, który zabawne argumenty Wołowskiego bezkrytycznie powtórzył, uczynił jednak uwagę, że gdyby nawet Wołowski dowiódł tego wszystkiego robotnikom, to jeszcze nie załatwiłby tem kwestji socjalnej. Przyczyną tej kwestji jest, zdaniem Szulca, „nie tyle brak nauki moralności, co brak chleba i zabezpieczonych środków egzystencji“. Skreśliwszy obraz wyzysku i nędzy robotników przytoczył Szulc dosłownie odezwę Komuny do robotników wiejskich. Jako jedyny sposób załatwienia kwestji społecznej zalecał Szulc dopuszczenie robotników do udziału w zyskach przedsiębiorstwa, głoszone przez Libelta w broszurze „Koalicya kapitału i pracy“ (Poznań 1868). Zastanawiając się następnie nad sposobem załatwienia kwestji socjalnej w drodze ustawodawstwa i cytując przytem Limanowskiego „O kwestyi robotniczej“, przytoczył Szulc dosłownie rozporządzenia Komuny o konfiskacie opuszczonych warsztatów na rzecz spółek robotniczych; zakończył zaś ponownem zaleceniem dopuszczenia robotników do udziału w zyskach, jako jedynie racjonalnego rozwiązania kwestji społecznej. Rozprawa więc Szulca, jakkolwiek przeciwna socjalizmowi, nie potępiała go w zasadzie, a co ważniejsza, podawała czytelnikom polskim w streszczeniach i dosłownych przytoczeniach dużo materjału socjalistycznego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trzeba obalić chiński mur paszportowy w sporcie polskim!

Ostatnie obostrzenia paszportowe stały się nietylko plagą, ale pierwszym krokiem do uśmiercenia rozwoju sportowego w Polsce, Nie tutaj miejsce na omawianie kwestji szkodliwości zamykania obywatelom polskim możliwości podóżowania po całym świecie. Zagranicą problem swobodnego poruszania się ludzi po wielkich przestrzeniach kuli ziemskiej, został już dawno rozwiązany ku pożytkowi ogólno - społecznemu. W tej chwii i na tem miejscu, pragniemy stanąć na gruncie istniejącego stanu rzeczy i zapytać, czy te niesłychane utrudnienia paszportowe, powinny dotyczyć również wyjazdów naszych sportowców zagranicę? Odpowiedź może być tylko jedna: stanowczo nie!

Czy trzeba długo dowodzić? Czy może ktoś zaprzeczyć, że kontakt z zagranicą jest najlepszym wykładnikiem prestiżu i popularności danej gałęzi sportu, a równocześnie najwierniejszym sprawdzianem jej poziomu? Czy nie jest on najskuteczniejszym środkiem propagandowym i dydaktycznym naszego państwa? Jakbyśmy wyglądali na polu sportowem, gdybyśmy poprzestawali na szczupłych ramach naszego krajowego współzawodnictwa i tkwili w marazmie samowystarczalności rywalizacyjnej.

Czy nie cieszą nas sukcesy, odnoszone przez naszych sportowców na dalekich krańcach międzynarodowych stadjonów? Czy nie napawają one nas czasami nawet przesadnemi uczuciami dumy narodowej, czy nie gloryfikujemy tych wielkich wyczynów i nie staramy się ich eskontować na płaszczyźnie naszych dyplomatycznych posunięć? A propaganda naszego dorobku, naszej kultury? Niedawne to czasy, kiedy parę lat temu jeszcze, pytano naszą ekipę piłkarską w Szwecji, czy posiadamy uniwersytet, i kiedy ze zdziwieniem przekonywano się, że nasi sportowcy nie są odziani w kożuchy i buty z cholewami...? Uważano nas dotąd bowiem i wyobrażano sobie, jako chłopów rosyjskich, gdzieś z dalekiej Syberji...

Nic o nas nie wiedziano. Trzeba ich było dopiero pouczać o wszystkiem i zapewniać, że posiadamy naprawdę więcej niż jeden uniwersytet, i że pod względem cywilizacyjnym i kulturalnych zdobyczy, nie ustępujemy zbytnio innym państwom!

Wiedzą i doceniają należycie znaczenie propagandy państwowej zapomocą sportu nasze poselstwa zagranicą i dlatego, nietylko, że się starają uprzystępnić władzom sportowym nawiązanie kontaktu z zagranicą, ale sami o ten kontakt bardzo mocno zabiegają.

Niestety, brak tego zrozumienia daje się zauważyć tam, gdzie decyduje się o kwestjach, związanych z wyjazdami. Dopiero, co słyszeliśmy o wielkich trudnościach czynionych krakowskiej *„Wiśle"* przez Ministerjum Skarbu co do jej wyjazdu do Belgji i Francji, skutkiem czego musiała ona wyjechać za zbiorowym paszportem „dyplomatycznym"(!). To samo dotyczy i reprezentacji robotniczej, która była wysłana przez *Z. R. S. S.* do *Wiednia.*

Niedawno otrzymał krakowski Związek piłkarski, zaszczytną propozycję rozegrania w Belgji z okazji turnieju czterech narodów, reprezentacyjnych zawodów. Poseł polski w Brukseli zalecał bezwarunkowy wyjazd, kładąc nacisk na propagandowe znaczenie tego spotkania w centrum kultury zachodniej, niestety, Kraków musiał zrezygnować z tego zaproszenia, ponieważ nie miał zapewnienia ze strony miarodajnych sfer warszawskich, że wyjazd zagranicę będzie mu umożliwiony. Zrezygnować musiano z wysłania innych zawodników, jak *Heljasza* do Pragi, lekkoatletów *„Cracovii"* do Berna i t. d. I tutaj rzuca się w oczy charakterystyczny brak uzgodnienia poglądu na interes prestiżu państwowego pomiędzy Ministerjum Spraw Zagranicznych a Ministerjum Skarbu. Podczas, gdy Min. Spraw Zagr. w zrozumieniu doniosłości sławienia na wszystkich krańcach świata dobrego imieniu Polski zapomocą sportu, popiera wysiłki władz sportowych i samo z konieczności dostarcza paszportów „dyplomatycznych", to Ministerjum Skarbu paraliżuje wszelkie starania w tym kierunku i czyni niezwykłe trudności w wydawaniu zezwolenia już nietylko na darmowe, ale nawet ulgowe paszporty ekspedycjom sportowym. Ten stan rzeczy jest nie do pomyślenia! Wszak nie można i nie wolno dopuścić do zupełnego izolowania się naszego sportu od zagranicy, i do tego, by Europa wyobrażała nas sobie, jako chłopów rosyjskich...

Nieprzejednane stanowisko Ministerjum Skarbu jest tembardziej dziwne i niezrozumiałe, że przecież wszystkie niemal nasze ekspedycje, zwłaszcza piłkarskie, wyjeżdżając zagranicę, nietylko, że nie wywożą naszej waluty, ale wręcz przeciwnie, przywożą ją w nadwyżce zpowrotem do kraju. Pocóż więc te utrudnienia i szykany? Jeżeli Ministerjum Spraw Zagranicznych nie potrafi, czy nie może, przekonać kompetentnego Ministerjum o potrzebie zrewidowania nieprzejednanego stanowiska i usposobić je przychylnie do spraw sportowych, to w tej ważnej sprawie musi ingerować czynnik nadrzędny i przechylić szalę słuszności na korzyść dobrego imienia sportu polskiego i interesu propagandy państwowej. *Chiński mur paszportowy, odgradzający wezbrane fale sportu naszego od wysokiego gmachu tężyzny sportowej zagranicy, musi być bezwarunkowo zwalony, inaczej przysłoni on nam okno na zachód Europy i zepchnie do roli biernego obserwatora wspaniałego pochodu kultury fizycznej innych narodów ze szkodą własną!*

M. Statter.

Manifestacja

Płyną czerwone transparenty,
wiatr rzuca sztandorami
i bluzgiem krwi uderza w błękit — —

Krok pewny, dumny, takt miarowy,—
pewny, dumny krok — —

Głowy, odkryte głowy —
w sztandarach wzrok — —

Zakołysała się, zerwała,
buchnęła tysiącem usi,
sztandarami powiała,
uderzyła w ulice —

Pieśń — —

Setki, setki, tysiące — —

Błękit — sztandary — słońce — —

Płynie — płynie —
bije w ulice,
krwią bryzga w szyby okien —

Pieśń — —

Idą, idą w takt, twardym krokiem —

Pieśń — —

Kolor, kolor czerwony —

Wezbrała, zahuczała,
rozdygotała dzwony,
sztandarami powiała, —
wicher rzuciła w błękit —
unosi transparenty — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI 3

Dzisiejszy Lublin literacki

(Dokończenie)

Autor zbiorku **„Wczoraj"** — **BRONISŁAW LUDWIK MICHALSKI**, to poeta cichych wzruszeń, pełen tkliwego sentymentu dla swego „Miasteczka" rodzinnego, gdzie „z kominów ciągnie sadze czarnej powszedniości", „gdzie wiele się dzieje i nic się nie dzieje", zamglonem okiem spoglądający w bezpowrotnie minioną przeszłość dzieciństwa, kiedy to naprzeciw niego biegł „zziajany, jakby się czegoś zląkł, Bryś", czworonogi przyjaciel. Poeta, wyławiający w perspektywie zbiegłych dni „Dom" rodzinny, który „trwa uparcie, wiatry odgarnia kominem", gdy „na Bryśku ziemia się uległa". To pejzażysta „Świtu", „Dnia", „Nocy", „Księżyca" i innych poetyckich obrazów, w których z nadmierną hojnością rozrzuca świetne nieraz metafory, ale w czem tkwi właśnie jego słabość. Nadmiar przenośni, któremi przeładowany jest prawie każdy wiersz tego stuprocentowego imażynisty, zaciera nieraz kontury obrazu, tracącego na swej wyrazistości, a dłużyzna zdań, rozciągniętych czasem na cały utwór, dezorjentuje czytelnika. Układ zwrotkowy wierszy, który jednak zachowuje poeta, nie jest w tym wypadku niczem uzasadniony, gdy dystych lub kwartyna prawie nigdy nie zawierają skończonego zdania, lecz łączą się zapomocą enjambement lub spójnika z następną strofą. Robili to czasem Słowacki i inni poeci, ale u Michalskiego przechodzi to w manierę. Jest w tem swoista oryginalność, ale ładne wiersze jego zyskałyby na tem, gdyby jej uniknąć.

Najpóźniej debiutujący **WITOLD KASPERSKI** ogłosił dotąd dwa tomiki wierszy :„Dębowe progi" (1932) i „Fale mojej rzeki" (1933) . Już w pierwszym jego zbiorku zarysowała się ciekawa fizjognomja duchowa tego poety, rozkochanego we wsi, z której zresztą wyszedł, i w naturze, która przeważnie jest źródłem jego natchnień. Drugi zbiorek świadczy o znacznem pogłębieniu się poety i opanowaniu formy, chropawej jeszcze w pierwszym tomiku. Charakterystyczną cechą **Kasperskiego** jest jego nastawienie religijne, nic zresztą nie mające wspólnego z oficjalnym dogmatem. Szuka wciąż Boga, raczej dopracowuje się go w głębi własnej duszy: „Czas przemija szparko. Niedługo już chyba nakryje się czarną chmurą ma cicha sadyba, aby godnie powitać Boga narodziny". Nie jest też wolny i od akcentów społecznych: widok „Burzy", kiedy to „zafalowało niebo — atramentowe morze, Toczą się głucho bałwany chmur, Ostry ząb burzy nieba rozpruł Błyskawicowym nożem" — wzbudza w nim pragnienie przyjęcia innej burzy, co zleje go „deszczem słów, z których wyrośnie wielka miłość człowieka, szumiąca radośnie Nad światem skrzydłem szczęścia w przyszłych zdarzeń wiośnie, Miłość jak Bóg promienna, jak przemoc zła — mocna". I kończy ten bodaj że najpiękniejszy w swym zbiorku wiersz okrzykiem: „Już idziesz, błyskawicą na horyzont wschodzisz, Serca ludzkie jak tamy pękają i rwą się". W tomikach Kasperskiego znajdziemy wreszcie tematy erotyczne, których niema prawie wcale u omówionych wyżej poetów lubelskich.

Do Związku Literatów w Lublinie należą jeszcze **KONRAD BIELSKI** i **WACŁAW GRALEWSKI**, zamieszczający sporadycznie swe wiersze w czasopismach, którzy jeszcze dotąd zbiorku nie wydali. Bielski zamierza wkrótce opublikować tomik p. t. „Krew i whisky"; obecnie pracuje nad poematem „Złoto".

Mówiąc o poezji lubelskiej nie sposób pominąć twórczości **TADEUSZA BOCHEŃSKIEGO.** Wprawdzie opuścił już gród nadbystrzycki i nie wchodzi w skład Związku Literatów w Lublinie, ale jego dziesięcioletnia działalność literacka związana była z tem miastem. Ogłosił liczne tomiki poetyckie różnej wartości (najlepszy „Moja kantyczka" — 1926), zbiorki nowel i szkice erotyczne. Największą wartość posiadają jego piękne przekłady z poezji klasycznej (Tarcza Hezjoda, Hymny homeryckie), — z nowożytnej jego spolszczony Heredia („Gościńce" — 1925). Obecnie pracuje nad wykończeniem całkowitego przekładu sonetów Heredii, którego ukazanie się będzie prawdziwem wydarzeniem poetyckiem. W rękopisie posiada „Dziennik tatrzański", rzecz pełną uroku nietylko zresztą dla miłośników Tatr.

Tak się przedstawia poezja w Lubelszczyźnie. Zato prozę reprezentnje tylko **JÓZEF KŁOSOWSKI.** Wydał dotąd tom legend p. t. „Przeklęte miasto" oraz książki dla młodzieży: „Moje dzieciństwo" i „Dziewanny", ogłosił też szereg nowel w różnych czasopismach. Wkrótce ma się ukazać jego pierwsza powieść p. t. „Włóczęga" oraz tom nowel wojennych „Głodna ziemia". Z innych pisarzy lubelskich **JÓZEF CZECHOWICZ** pracuje nad powieścią „Berło", a **K. A. JAWORSKI** zamieścił w „Robotniku", „Radju" i „Nowem Życiu" szereg nowel, które obecnie czekają nakładcy *).

*) Kazimierz Andrzej **Jaworski**, autor naszego feljetonu, ogłosił dotąd drukiem następujące zbiorki poetyckie: „Czerwonej i białej kochance" (1924), „Księżycowy mustang" (1925), „Na granitowym maszcie' (cykl wierszy tatrzańskich) (1928), „Wybór poezji Sergjusza Jesienina" — przekłady (1931), „Więcierze' (wieniec sonetów — 1932). W przygotowaniu tom wierszy oryginalnych, oddzielne tomiki przekładów z poezji rosyjskiej (t. zw. Bibljoteka Kameny) oraz większa antologja p. t. „Od Lermontowa do Pasternaka". **Red.**

Żelazny mus historji

Co jest najważniejszem wydarzeniem naszych czasów, wydarzeniem, które musi oddziałać na nasze czynności i na nasze myślenie? Czy może zwycięstwo Hitlera, czy zmiana polityki celnej w Anglji a walutowej w Ameryce, czy zmiany na Dalekim Wschodzie? Nie! Decydującem wydarzeniem naszych czasów jest niebywałe w dziejach przesilenie kapitalizmu. Fakt, że kapitalizm nie może utrzymać swych warsztatów pracy, że nie może zużytkować olbrzymich mas surowca, że przeszło 30 miljonów ludzi nie może znaleźć pracy — to jest najważniejsze wydarzenie naszych czasów. To przesilenie, które swą rozciągłością i trwałością dowodzi, że **kapitalizm zbliża się ku końcowi** — to jest najważniejsze wydarzenie przeżywanej epoki.

Czego uczy ten kryzys kapitalizmu? Kapitalizm rozsadza się od wewnątrz, stał się przeszkodą w rozwoju ludzkości, przeszkodą, która musi być usunięta. Co może i co przyjdzie na jego miejsce? Niema drogi powrotnej do form z epoki przedkapitalistycznej: do indywidualnej własności każdego robotnika na jego narzędziach pracy. Jeżeli ludzkość ma być uwolnioną od kajdan kapitalizmu, pozostaje tylko jedna droga: **do uspołecznienia własności i narzędzi pracy, t. j. do socjalizmu.**

Lata od 1789 do 1870 były czasem, w którym zwyciężył ustrój feudalny. Ten ustrój, w którym rządziła szlachta, a którego podstawą była pańszczyzna, przechodził z końcem XVIII wieku takisam kryzys, w jakim dziś jest ustrój kapitalistyczny, w którym rządzą banki, przemysł i handel, a którego bogactwa płyną z pracy robotników. Jak dokonał się upadek ustroju feudalnego? W r. 1789 wybuchła we Francji rewolucja mieszczańska, która rozbiła ustrój feudalny. Wojny, które rewolucja musiała toczyć ze swymi wrogami, wydają dyktaturę wojskową Bonapartego, która po jego upadku doprowadza w r. 1815 do kontrrewolucji, do powrotu feudalizmu we Francji. Rewolucja francuska zostaje w r. 1815 pobitą w takisam sposób, jak dziś został pobity socjalizm w Niemczech.

Ale rozkład ustroju feudalnego nie został przez to wstrzymany. Wyłoniła się z niego w r. 1830 druga rewolucja mieszczańska we Francji, która przewróciła ten ustrój i wyniosła na szczyt społeczeństwa arystokrację finansową. Ale i to był tylko epizod. W r. 1848 rewolucja mieszczańska wybucha w całej prawie Europie. A mimo, że została pobitą, to jej idee były tak silne, że panujące dynastje były zmuszane zapomocą „rewolucji z góry“ po wojnach 1866 i 1780 nadać konstytucje i bodaj częściowo zrealizować te idee 1848 roku. Rezultat tego okresu 1798—1870 jest taki, że feudalizm znikł, pańszczyzna w Europie i niewolnictwo w Ameryce znikły, powstał ustrój kapitalistyczny, opierający się **na wyzysku klasy robotniczej przez kapitał.**

Umarł jeden ustrój, narodził się drugi — śmierć i życie są wynikiem strasznych konwulsji ludzkości. Droga ta prowadzi przez wojny, rewolucje, kontrrewolucje aż do celu. W tymsamym czasie historja idzie swą żelazną drogą: **gdy jeden ustrój stanął w przeciwieństwie do potrzeb bytu ludzkości, znika, robiąc miejsce drugiemu.** To jest żelazny mus historji, którego nikt i nic zmienić nie może.

Dziś ta historja powtarza się. Kapitalizm jest śmiertelnie chory, nie może już zaspokoić potrzeb ludzkości. Ale ten ustrój **nie może być ostatecznie obalony zapomocą kartki wyborczej, tylko w drodze bolesnego procesu historycznego rozłożonego na lata.** Z kapitalizmu narodził się imperjalizm. Ten pchnął ludzkość w nieszczęście wojny światowej, z której kapitalizm wyszedł wstrząśnięty aż do podstaw. Jakież były rezultaty wojny? W Rosji rewolucja społeczna, na zachodzie w krajach zwycięskich, rządy demokracji mieszczańskiej, w Europie środkowej wywalczona przez klasę robotniczą demokracja. Od tego czasu kapitalizm nie zaznał spokoju. Przechodzi najpierw przez piekło inflacji, potem wpada w trwające już kilka lat przesilenie.

Kapitalizm nie poddaje się, chwyta się gwałtu. Tak powstaje faszyzm włoski i hitleryzm niemiecki — przesilenie trwa i pogłębia się. Kapitalizm idzie ku końcowi, musi umrzeć. Będzie się bronił zapomocą faszyzmu, kontrrewolucji, wojny, ale losu swego nie odwróci.

Z życia robotniczego

—o—

ZWYCIĘSTWO W STRAJKU MURARZY W TARNOWIE

W czwartym dniu strajku murarzy w Tarnowie, został on zwycięsko zakończony. Wszyscy trzej przedsiębiorcy, u których zastrajkowano, zobowiązali się przestrzegać umowy zbiorowej i wypłacili różnicę w wynagrodzeniu robotników za cały czas wstecz. Związek robotników budowlanych dowiódł tem samem, że jest zdecydowany, stać skutecznie na straży umowy zbiorowej.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE

Niejednokrotnie pisaliśmy o tem, jak magistrat tarnowski wynagradza pracowników. Za rządów pp. Marszałkowicza i Borucha cierpią robotnicy skrajną nędzę. Zarobek tygodniowy wynosi 6 złotych (!) t. j. 24 zł. na miesiąc. P. asesor Boruch, przywódca ZZZ na gruncie tarnowskim obdarzył robotników taką płacą. Równocześnie pupile jego zmuszają ludzi do należenia do bebesowskiej organizacji. Byli tacy, którzy dali się przestraszyć lub uwierzyli w obiecanki sanacyjne. I oto co otrzymali. Wreszcie wyczerpała się cierpliwość robotników. Postanowili przystąpić do klasowej organizacji zawodowej, aby tą drogą walczyć o poprawę bytu. W poniedziałek 5 bm. odbyło się w Domu Robotniczym zebranie pracowników miejskich. W krótkich słowach zagaił tow. poseł Ciołkosz, proponując prezydjum zgromadzenia, w skład którego weszli towarzysze Rybczak, Batko, Habiniak i K. Nowak.

Referat o znaczeniu klasowej organizacji zawodowej i o konieczności organizowania się pod czerwonemi sztandarami wygłosił tow. dr. Szumski z Krakowa. — Następnie tow. Ciołkosz w dłuższem przemówieniu zobrazował obecną sytuację polityczną i gospodarczą. Po dyskusji, w której brało udział wielu towarzyszów, zebrani jednomyślnie postanowili przystąpić do Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej. — Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Konflikt austro-niemiecki zaostrza się

Donosiliśmy już, że rząd Rzeszy niemieckiej wydał zakaz podróżowania do Austrji, tak, że granica niemiecko-austrjacka zamknięta została dla obywateli niemieckich. Ponieważ zarządzeniem tem mocno dotknięty został ruch turystyczny w Austrji, w odpowiedzi na zarządzenia niemieckie, rząd austrjacki zaprowadził kontrolę wyjazdów do Niemiec. Każdy chcący wyjechać do Niemiec musi poprzednio zgłosić się u władz. Wyasygnowano też znaczniejszą sumę na subwencję dla tych hoteli i przedsiębiorstw związanych z ruchem turystycznym, do których wstrzymany został napływ turystów niemieckich. Według nowego rozporządzenia uzupełniającego, subwencjonowane będą tylko te hotele, których właściciele nie popierali czynnie ruchu hitlerowskiego w Austrji i którzy bezpośrednio nie przyczynili się do dzisiejszego zatargu z Niemcami. To radykalne zarządzenie jest dla licznych zwolenników swastyki ciężkim ciosem. Władze austrjackie postanowiły również ograniczyć dowóz niemiecki. W roku ubiegłym niemiecki dowóz do Austrji wynosił w miesiącach styczniu i lutym oraz czerwcu w tzw. pierwszym kwartale **111,8 miljonów szylingów**, podczas gdy austrjacki wywóz do Niemiec tylko 40,3 miljonów szylingów. W roku bieżącym w pierwszym kwartale dowieziono do Austrji towarów niemieckich **za 74,6 miljonów szylingów**, podczas gdy z Austrji do Niemiec wywieziono tylko za 38,3 miljonów szylingów. I chociaż w Austrji wcale nie łudzą się iluzjami co do pasywności bilansu, przecież miarodajne czynniki przypuszczają, że w stosunkach z innemi państwami, których wywóz zastąpiłby wywóz niemiecki, pasywność ta mogłaby być zmniejszona. Zamiast celnej unji głoszonej przed dwoma laty, Austrja prowadzi obecnie z Niemcami wojnę celną, zmuszona do tego przez Berlin. Dosadnie ten stan określił pewien dziennikarz, który napisał w tych dniach, że nie nastąpił ale anschluss, ani gleichschaltung, ale kurzschluss (krótkie spięcie).

Oprócz konfliktu turystycznego i handlowego pomiędzy Niemcami a Austrją wybuchł jeszcze spór o posła do parlamentu niemieckiego Habichta, który jest zastępcą Hitlera w austrjackim ruchu hitlerowskim i wzbudził niechęć austrjackich kół rządowych swym odczytem na uniwersytecie w Grazu w Styrji. Z kół chrześcijańsko-społecznych wniesiono do rządu wiedeńskiego wezwanie, aby ten tak agresywnie występujący polityk został z Austrji wydalony. Obecnie Habichta wziął w ochronę niemiecki poseł w Wiedniu, który protestował u kanclerza przeciwko przeprowadzeniu rewizji policyjnej w mieszkaniu Habichta. Niemiecki poseł zaznaczał, że Habicht korzysta z prawa eksterytorjalności, jakoże jest attaché prasowym poselstwa niemieckiego, a przez dokonanie rewizji policyjnej w jego mieszkaniu eksterytorjalność została naruszona. Austrjacki rząd natomiast stoi na stanowisku, że dla władz austrjackich Habicht nie jest attaché prasowym, ponieważ odmówiono mu agrement, a to z tego powodu, że czynnie występował przeciwko rządowi austrjackiemu i wtrącał się w wewnętrzno-polityczne sprawy austrjackie. Poseł niemiecki jednak protestu nie odwołał i zapowiedział jeszcze protest ze strony rządu berlińskiego, motywując swe stanowisko tem, że attaché prasowy nie musi być akredytowany, a agrement udziela się tylko posłowi pełnomocnemu. Z chwilą gdy Habicht został zamianowany, rozpoczął swój urząd. W Austrji wskazuje się na to, że gdyby tak rzeczy miano rozumieć, to znaczy, że Niemcy chwycili się za sposób bolszewików, którzy ukrywali zwykłych agitatorów pod imunitetem przedstawicieli dyplomatycznych. Bolszewicy robili to jednak w sposób dyskretny i „dyplomatów“, których podwójna rola wyszła na jaw, odwoływali z powrotem do Rosji. Zachowanie się Niemiec w sprawie Habichta jest pierwszym wypadkiem w dziejach dyplomacji, by jakiś rząd upierał się przy zatrzymaniu na jakiemkolwiek stanowisku w poselstwie człowieka co do którego rząd, przy którym dane poselstwo jest akredytowane oświadczył, że nie jest on persona grata.

Osobnym rozdziałem w stosunkach niemiecko-austrjackich są **dążenia do podkopania szylinga.** Chrześcijańsko-społeczna „Reichspost“ wystąpiła w piątek wprost z zarzutem, że niemieccy spekulanci samochodami sprowadzają austrjackie szylingi i że we czwartek, na giełdzie w Zurychu, próbowali zaatakować walutę austrjacką. Władze skarbowe zapowiedziały ostrą kontrolę i zdecydowane są do energicznej obrony. Twierdzenia „Reichspost“ stwierdzają, jak konflikt austro-niemiecki się zaostrza.

—ooo—

Z kraju i ze świata

—o—

PRZYKRY DJABLIK ZECERSKI zakradł się do notatki wczorajszej, zatytułowanej „Szkolne prezenty dla Strzelca“, wypaczając zupełnie sens naszej uwagi. Komentując list pisarza gminnego, namawiającego kierownika szkoły, ażeby wydał pewną ilość węgla szkolnego strzelcom, napiętnowaliśmy tę propozycję, podkreślając jej niesumienność, tembardziej, że przy małej dotacji szkół dzieci w zimie marzną... „a tu ma się strzelcom dawać prezenty“ itd. Natomiast w druku wypadło: „a tu nie chcą strzelcom dawać prezentów“, co wyglądałoby na zachętę dla kierownika szkoły, ażeby węgiel szkolny wydawał obcym!

WYROK W PROCESIE GRAŻYŃSKI—STUDNICKI. We wtorek ogłosił sąd okręgowy w Warszawie wyrok w sprawie p. Władysława Studnickiego, członka Rady Stanu z czasów okupacji niemieckiej, współredaktora sanacyjno-konserwatywnego „Słowa“ wileńskiego, który podczas zjazdu komisarzy statystycznych w ministerstwie spraw wewnętrznych nazwał wojewodę śląskiego p. Grażyńskiego „największym szkodnikiem Polski“. — Sąd grodzki skazał p. Studnickiego na trzy miesiące więzienia, darowując mu karę na mocy amnestji. Sąd okręgowy złagodził wyrok sądu grodzkiego do 3 miesięcy aresztu.

LIKWIDACJA PUPP W TARNOWIE? — Jak słychać, ekspozytura państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Tarnowie ma zostać wkrótce zlikwidowana. Ekspozytura ta ustanowiona została naskutek wniosku tow. posła Ciołkosza, uchwalonego przez Sejm w marcu 1928 roku. Wprawdzie wiadomo, że obecnie biura pośrednictwa pracy znajdują się raczej w różnych związkach sanacyjnych, jednak likwidacja PUPP byłaby dotkliwym ciosem dla robotników Tarnowa i okolicy.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO. We wtorek o godzinie 1 popołudniu, zamieszkały w Warszawie w domu akademickim przy ul. Grójeckiej 39 Zygmunt Butkiewicz, lat 23, student, stanął w otwartem oknie 4 piętra, wbił sobie bagnet żołnierski w pierś, poczem wyskoczył na bruk. Lekarz pogotowia stwierdził połamanie obu kończyn, rany cięte i kłute tułowia, oraz ogólne ciężkie potłuczenie (nadłamanie kręgosłupa) i przewiózł niezwykłego desperata w stanie beznadziejnym do szpitala.

NIEZWYKŁE ZAJŚCIA PODCZAS POWIESZENIA SKAZANYCH ZA SZPIEGOSTWO. Jak donosiliśmy, w nocy z piątku na sobotę stracono przez powieszenie na dziedzińcu więzienia przy ul. Dzielnej w Warszawie dwóch szpiegów: Brochisa i Sterczyńskiego. Straceniu towarzyszyły nie zwykłe okoliczności. Brochis zażądał przed śmiercią pociechy religijnej. Władze więzienne telefonowały w nocy do kilku rabinów, lecz wszyscy odmówili przybycia z powodu soboty. Wreszcie po długich naleganiach zgodził się miłą tę funkcję spełnić rabin Posner. Drugi skazaniec Sterczyński zażądał pozostawienia mu na dwie godziny jego przyjaciółki, tancerki z „Italji". Prośbę tę uwzględniono. Na miejsce stracenia towarzyszył Sterczyńskiemu jego obrońca, adwokat D. Kat Braun, który nie wiedział, że Brochis czeka jeszcze na rabina, sądził, że ma przed sobą obu skazańców i chwycił za rękę adwokata D. Gdy ten zaczął głośno protestować, Braun zatkał mu usta. Dopiero interwencja przedstawicieli władz więziennych wyjaśniła to nieporozumienie.

BANDYTA WOLAŁ ZASTRZELIĆ SIĘ, NIŻ PÓJŚĆ DO WIĘZIENIA. W dniu 4 bm. przytrzymany został w podwórzu domu w Cieszynie przy ul. Teatralnej 7, znany złodziej 18-letni Rudolf Bromboszcz, który stawił posterunkowemu czynny opór, usiłując zbiec, czemu jednak przeszkodził drugi funkcjonarjusz policji. Bromboszcz prosił policjantów, by mu zezwolono zabrać kurtkę z mieszkania. W międzyczasie sięgnął ręką do kieszeni po browning, w czem przeszkodził mu jednak jeden z policjantów. Podczas szamotania się udało się Bromboszczowi wyciągnąć broń z kieszeni i strzelić sobie w prawą skroń. Kula przeszyła głowę na wylot. Bromboszcz zmarł podczas operacji.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 8 czerwca.

Wczoraj w drugim dniu rozprawy przeciw siedmiu nacjonalistom ukraińskim, oskarżonym o udział w napadzie na pocztę w Gródku przesłuchiwano w dalszym ciągu drugiego z oskarżonych Michała **Kuspisia**.

Na pytanie prokuratora, co oskarżonego, studenta III r. polit., łączyło z osk. Capem, uczniem gimn. i innymi z pośród oskarżonych, uczniami gimnazjalnymi, Kuspiś odpowiada, że rzadko się z nimi widywał i nic specjalnego go z nimi nie łączyło. Studenci (uczniowie gimn.) jednak wiedzą, że zawsze dobrze oprzeć się o starszego kolegę, naprzykład gdy chodzi „o obicie któregoś z profesorów"...

Następnie trybunał przystąpił do przesłuchania trzeciego z oskarżonych, Stefana Capa, ucznia 7 kl. gimn. w Gródku. Zeznaje on, że do żadnej organizacji nie należy, nie zna celów ani UOW, ani UON. W dniu napadu na pocztę osk. Cap — jak twierdzi — był w szkole, poczem odprowadził swego kolegę Andruszkę, który wyjeżdżał do Lwowa, na dworzec kolejowy, następnie, wróciwszy z dworca przechadzał się po rynku z kolegą swym Starakiem. Na dwa dni przed napadem oskarżony w szkole nie był, tłumacząc się chorobą. Jak wiadomo, akt oskarżenia zarzuca Capowi, że na dwa dni przed napadem udzielił sprawcom napadu na pocztę schronienia w stodole swego ojca. Oskarżony obecnie wypiera się jakiegokolwiek udziału w napadzie na pocztę lub też użyczenia noclegu sprawcom napadu. Wobec tego przewodniczący odczytał zeznania złożone przez Capa w śledztwie sądowem i w dochodzeniach policyjnych. Z zeznań tych wynika, że Cap kilkakrotnie w różnych okolicznościach spotykał się z osk. Kuspisiem i że na parę dni przed napadem Kuspiś poprowadził go za miasto, gdzie czekała już grupka nieznanych mu ludzi, wśród których był zabity podczas napadu Bereziński. Na prośbę jednego z nich zgodził się Cap na udzielenie przybyłym noclegu w stodole swego ojca, lecz obawiał się, by z tego coś niedobrego nie wyszło i w chwili, gdy owi nieznani mu ludzie przespawszy w stodole jedną noc przyszli, by po raz drugi znaleźć tam schronienie, był bardzo rad, zastawszy stodołę zamkniętą. Lecz osobnicy ci stodołę otworzyli i weszli.

Odczytywanie tych protokółów trwało przeszło godzinę.

Na pytanie przewodniczącego, jak należy tłumaczyć te kilkakrotne zeznania zarówno w policji jak i w sądzie osk. Cap oświadcza, że policja w niego wmówiła wszystkie szczegóły, że z żadnym z uczestników napadu się nie stykał, nikomu pomocy nie udzielał.

MOTYKA ODWOŁUJE ZEZNANIA, ZŁOŻONE PRZED SĄDEM DORAŹNYM

Po przerwie zeznaje osk. Mik. Motyka, uczeń gimnazjalny z Drohobycza, który na rozprawie przed sądem doraźnym w grudniu ubiegłego roku sypał nietylko ówczesnych, ale i dzisiejszych oskarżonych. Motyka jest oskarżony o to, że list, pochodzący rzekomo od Kossaka doręczył Wasylowi Biłasowi. Motyka zeznaje, że do UON wciągnął go Wasyl Biłas. Kossaka zna, żadnego listu od niego nie dostał, ale od innego osobnika w Drohobyczu, którego nazwiska wyjawić ze względów koleżeńskich nie może. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego poprzednio zeznawał inaczej, Motyka twierdzi, że czynił to w celu wywołania chaosu, aby uniknąć drugiego sądu doraźnego przeciw dalszym sprawcom napadu, o czem powszechnie wówczas mówiono.

Przewodniczący przystąpił do odczytywania zeznań Motyki, złożonych w śledztwie. Gdy przewodniczący doszedł do sprawy zabójstwa Hołówki, prokurator Mostowski wniósł o odczytanie zeznań Motyki w całości.

Wniosek ten spotkał się ze sprzeciwem obrony, która swoje stanowisko motywuje tem, że gdy w toku rozprawy doraźnej obrona domagała się odczytania tych zeznań, to trybunał żądanie to odrzucił ze względu, że sprawa Hołówki nie ma nic wspólnego z napadem na pocztę.

Po naradzie trybunał wniosek prokuratora odrzucił i zatwierdził postanowienie przewodniczącego odczytania tylko tych zeznań, które są sprzeczne z dzisiejszemi zeznaniami Motyki. W śledztwie obciążał on bardzo oskarżonego Kossaka, obu Biłasów i innych. Dziś Motyka w zupełności odwołuje te zeznania.

Prokurator wniósł o odczytanie pominiętego ustępu zeznań Motyki co do szczegółu, dlaczego Kossak właśnie Biłasa i Danyłyszyna wysłał do Lwowa. Po sprzeciwie obrony, trybunał odrzucił i ten wniosek prokuratora.

Obrona zadaje Motyce szereg pytań; z odpowiedzi wynika, że Motyka cofa wszystko, co zeznał w śledztwie doraźnem.

Co do napadu na pocztę w Truskawcu i w sprawie zabójstwa Hołówki, Motyka na pytania prokuratora nie odpowiada. Obecnie Motyka nie należy do UON. Następne pytania prokuratora zmierzają do tego, by dowieść, że Motyka ofiarowywał policji swe usługi w roli konfidenta.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

TELEGRAMY

—o—

POWOLNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 3 czerwca wynosiła 235.356, co w porównaniu z ubiegłym tygodniem oznacza spadek o 4.084. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 81.747, tj. spadek o 391.

NIEZATWIERDZENIE REKTORÓW LWOWSKICH

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.). W związku z nie zatwierdzeniem wyboru rektorów uniwersytetu i politechniki we Lwowie (donosimy o tem na stronicy 1) dzisiejsze pisma wieczorne uzupełniają tę wiadomość następującą informacją: „Wedle nowej ustawy o szkołach wyższych wybór rektora zatwierdza prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra oświaty. W tym wypadku premjer i minister oświaty p. Jędrzejewicz nie zgodził się na przedłożenie p. prezydentowi wyboru obu rektorów do zatwierdzenia.

NIE CHCĄ NAZYWAĆ SIĘ: HITLER

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.). Do tutejszego sądu okręgowego wpłynęło podanie Mojżesza Hitlera o zmianę nazwiska jego i jego synów Ajzyka i Nuty na Schiller. Wskutek niedokładności w metrykach zapisano ich pod nazwiskiem Hitler, co sprawia im wielkie nieprzyjemności. Starszy Ajzyk zaręczony jest z bogatą panną, która oświadcza, że nie może wyjść zamąż za Hitlera.

ZWOŁANIE NOWEGO SEJMU GDAŃSKIEGO

Gdańsk, 7 czerwca. Jak z kół poinformowanych donoszą, nowy Volkstag gdański zwołany zostanie na 14 bm. (Senat tj. rząd gdański wybierany jest przez Volkstag).

POŻAR TEATRU W GDAŃSKU

Gdańsk, 7 czerwca. W gmachu teatru kabaretowego „Scala" wybuchł ubiegłej nocy z nieznanych przyczyn pożar, który strawił cały budynek wraz z urządzeniem. Podczas akcji ratunkowej trzech strażaków odniosło ciężkie rany. Straty oceniają na 250 tysięcy guldenów gdańskich.

ZNISZCZENIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ HITLERA

ARESZTOWANIE PIANISTY-ŻYDA

Berlin, 7 czerwca. Biuro prasowe pruskiego ministerstwa sprawiedliwości donosi, że w nocy z 22 na 23 maja br. zniszczona została tablica pamiątkowa umieszczona na Arminiusplatzu z okazji posadzenia „lipy Hitlera". Pod zarzutem dokonania tego aresztowano pianistę żydowskiego Maksa Wolffa, którego umieszczono w więzieniu śledczem.

SŁAWNY MUZYK NIE CHCE MIEĆ Z NIEMCAMI DO CZYNIENIA

Berlin, 7 czerwca. Jak z Bayreuth donoszą, sławny kompozytor i dyrygent włoski Arturo Toscanini odmówił swego udziału w słynnych przedstawieniach wagnerowskich w Bayreuth. Na zaproszenie pani Winifred Wagner Toscanini przesłał telegram treści następującej: „Ponieważ uczucia moje, jako artysty i człowieka, wstrząśnięte ostatniemi wydarzeniami w Niemczech, wbrew oczekiwaniu dotychczas nie doznały zmiany na lepsze, uważam za swój obowiązek przerwać nałożone sobie od dwóch miesięcy milczenie i zawiadomić panią, że o przyjeździe moim do Bayreuth w tych warunkach nie może być nawet mowy. Z uczuciami niezmiennej przyjaźni dla domu Wagnera — Arturo Toscanini". Telegram ten wywołał w sferach oficjalnych Niemiec olbrzymią konsternację. Wydany przez półoficjalne biuro Conti komunikat oświadcza, że sfery miarodajne nigdy nie zwalczały prawdziwej kultury, ani też nie występowały przeciw artystom.

KARAMBOL SAMOCHODU Z TRAMWAJEM

Berlin, 7 czerwca. Wczoraj wieczór zderzył się samochód z tramwajem, wskutek czego oba pojazdy zostały silnie uszkodzone. Szofer samochodu i jeden z podróżnych ponieśli śmierć na miejscu, zaś dalszych siedmiu podróżnych i konduktor tramwajowy odniosło ciężkie rany.

ZWIĄZEK PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW PRZECIW BARBARZYŃSTWOM HITLEROWSKIM

Paryż, 7 czerwca. Kongres Związku przyjaciół Ligi Narodów obradujący od kilku dni w Monteraux przyjął dziś opracowaną przez komisję mniejszości narodowych rezolucję zwracającą się przeciw uciskowi mniejszości żydowskiej w Niemczech. Rezolucja stwierdza, że obowiązkiem każdego państwa jest przyznać wszystkim obywatelom wszelkie prawa ludzkie w rozmiarach zagwarantowanych w układach w sprawie ochrony mniejszości narodowych i wzywa przewodniczącego kongresu, lorda Roberta Cecila, aby delegacji niemieckiej w specjalnem piśmie wyraził potępiającą opinję światowego Związku przyjaciół Ligi Narodów. Ulegając usilnej prośbie delegacji niemieckiej lord Robert Cecil nie poddał rezolucji pod dyskusję. Rezolucja przyjęta została jednogłośnie, przy wstrzymaniu się delegacji niemieckiej od głosowania. Przedłożony kongresowi pierwszy projekt rezolucji, opracowany przez delegację francuską i palestyńską w formie protestu jaknajostrzej potępiającego barbarzyństwa hitlerowskie nie doszedł do skutku, ponieważ przewodniczący lord Cecil uległ naciskowi ze strony niemieckiej i wycofał go.

KONFERENCJA FRANCUSKO-ANGIELSKO-AMERYKAŃSKA

Londyn, 7 czerwca. Minister lotnictwa lord Londonderry wyjechał dziś popołudniu na samolocie do Paryża celem wzięcia udziału w zapowiadanej już od kilku dni konferencji francusko-angielsko-amerykańskiej.

ZAMACH NA VENIZELOSA

Ateny, 7 czerwca. Na byłego długoletniego premjera greckiego Venizelosa dokonano wczoraj wieczór zamachu rewolwerowego. Do przejeżdżającego autem w towarzystwie żony Venizelosa oddali nieznani sprawcy kilkanaście strzałów rewolwerowych, poczem zbiegli. Podczas gdy Venizelos wyszedł cało, żona jego odniosła ciężkie rany, a szofer i jego pomocnik zostali lżej ranni. Policjant, którzy rzucił się za sprawcami w pościg, został ugodzony kulą i poniósł śmierć na miejscu.

=ooo=

KRONIKA

—o—

PRZY CHOROBACH KRWI, SKÓRNYCH I NERWOWYCH osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** regularne funkcjonowanie narządów trawienia.

—ooo—

P. FLACH WYJAŚNIA. P. Flach, który na ostatniem posiedzeniu mianowanej rady m. Krakowa referował sprawę teatru im. J. Słowackiego, przesyła nam następujące wyjaśnienie: „Nie „ubolewałem" bynajmniej nad tem, że cenzura pozwoliła teatrowi TUR grać „Cjankali". Uzasadniając potrzebę opieki Komisji Teatralnej nad Teatrem miejskim zaznaczyłem m. in., że cenzura nie może być tu miarodajna; przykładowo wspomniałem, że teatr TUR i teatr żydowski grał „Cjankali", któregoby teatr miejski nie mógł grać. Poza tą wzmianką nic więcej o teatrze TUR nie mówiłem, temsamem nie „porównywałem" go z teatrem m.., bo przecież one mają odrębne przeznaczenie, warunki bytu itd. Nawet ich zestawiać z sobą nie mógłbym, nie znając dokładnie działalności TUR."

BUDOWA MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. W dalszym ciągu złożyli na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie pp.: Franciszka Haeckerowa zamiast kwiatów na trumnę Marji z Posnerów Zabojeckiej, zmarłej ubiegłego roku w Krakowie zł. 50, naczelnicy wydziałów magistratu m. Krakowa każdy po zł. 200, Bernard Lax, dyrektor fabryki czekolady Suchard S. A. zł. 5.000, Dr. Rudolf Beres zł. 500, Leon Holzer, hurtownia zegarmistrzowska zł. 2.000, Dr. Zdzisław Kolkiewicz, dyrektor Kasy Chorych zł. 500, Dr. Henryk Rowid, dyrektor państwowego pedagogjum zł. 100.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Ze względu na zjazd orjentologów goszczących w naszem mieście wystawiono na przeciąg 4 dni w sali im. Stanisławskiego w Muzeum Narodowem w Sukiennicach kilkanaście najpiękniejszych okazów sztuki wschodniej ze zbiorów muzealnych.

POCIĄGI WYCIECZKOWE. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje w niedzielę 11 bm. wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Częstochowy. Cena przejazdu tam i z powrotem z Krakowa 6'50 zł., z Bochni 8'10 zł., z Tarnowa 9'50 zł. Odjazd z Krakowa 6'30, przyjazd do Częstochowy 9'15. Odjazd z Częstochowy 18'48, przyjazd do Krakowa 21'19. Dojazd z Tarnowa 4'00, z Bochni 4'59. — Tegoż dnia krakowska dyrekcja kolei organizuje jednodniową wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Lwowa na międzynarodowy wyścig automobilowy „Grand-Prix" i międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie. Cena przejazdu tam i zpowrotem z Krakowa zł. 14'50, Tarnowa zł. 11'90, Rzeszowa zł. 8'70. Odjazd z Krakowa 5'50, z Tarnowa 7'04, z Rzeszowa 8'18, przyjazd do Lwowa 11'20. Odjazd ze Lwowa 21'00, przyjazd do Rzeszowa 23'55, do Tarnowa 1'05, do Krakowa 2'30. Początek wyścigów automobilowych we Lwowie o godz. 14'30. Bilety sprzedają i udzielają informacyj w Krakowie: Orbis (Rynek gł.), Związek Turystyczny (ul. Szpitalna), Wagons-Lits-Cook (ul. Sławkowska); w Tarnowie i Rzeszowie: Orbis i kasy osobowe na dworcach kolejowych.

WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA NA KRESY ZACHODNIE, która odbędzie się w dniach od 15 do 18 bm., zwiedzi najbardziej charakterystyczne i ciekawe zabytki miasta Torunia, Chełma, Bydgoszczy i Gniezna. W drodze do Torunia zatrzyma się wycieczka w Łowiczu, gdzie będzie oglądać niezwykle malowniczą procesję Bożego Ciała. Bliższe szczegóły wycieczki omówione zostaną jutro w piątek o godz. 7 wiecz. w biurze Polsk. Tow. Krajoznawczego (ul. Grodzka 64), gdzie również przyjmowane są zgłoszenia codzienie od 6 do 7 wiecz. Koszta przejazdu II klasą z noclegami wyniosą około 55 zł.

POŻAR WE FIRMIE LENERT PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ. Wczoraj popołudniu podczas nagrzewania wosku do robienia pasty do podług zapaliły się nagromadzone towary w formie Lenert przy ul. Sławkowskiej 6. Wezwana straż pożarna po energicznej akcji ogień stłumiła, ratując przed zniszczeniem towar znajdujący się w wielkiej ilości w magazynie. Akcji ratowniczej przypatrywały się na ul. Sławkowskiej tłumy publiczności. W ruchu tramwajowym przy ul. Sławkowskiej nastąpiła przerwa na czas gaszenia ognia.

DALSZE ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMORDOWANIA STUDENTA TEOLOGJI U. J. Jak już donosiliśmy, policja ukończyła śledztwo w sprawie zamordowania Lechowicza, studenta teologji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Przewozie, pod Krakowem i odstawiła podejrzanych o to morderstwo Olejniczaka, studenta filozofji U. J. oraz Pragnącą. Obecnie z ramienia prokuratury dochodzenia prowadzi prokurator dr. Boryczko, zaś w sądzie prowadzone jest śledztwo przez sędziego śledczego dr. Restorffa. — Podobno wychodzą na jaw powoli nowe nieslychanie ciekawe szczegóły, które będą punktem zwrotnym całej sprawy. — Szczegóły te trzymane są narazie w tajemnicy. Jak słychać, sprawa mordu w Przewozie jest sprawą szerszego kręgu osób, które są wmieszane w tajemniczą aferę zamordowania Lechowicza.

BRAMY SIĘ WALĄ. Wskutek silnego wiatru przewróciła się brama w parkanie przed realnością przy ul. Madalińskiego 5. W chwili tej przejeżdżała wózkiem dziecinnym z 2-letniem dzieckiem Katarzyna Nowak. Dziecko zostało spadającą bramą potłuczone w głowę. Nowakowa wyszła bez szwanku.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych ciesząca się wielkiem powodzeniem i nader liczną frekwencją publiczności komedja Moliera „Skąpiec" z gościnnym występem znakomitego artysty Ludwika Solskiego. Jutro po cenach zniżonych Fredry „Pan Jowialski" z gościnnym występem Ludwika Solskiego. W poniedziałek 12 bm. na przedstawieniu wieczornem ukaże się opera Rossiniego „Cyrulik Sewilski" zjedynym gościnnym występem Ady Sari. Również wystąpi gościnnie tylko raz jeden w swej popisowej partji Figara świetny baryton oper włoskich Zenon Dolnicki. Przedstawienie popołudniowe „Skąpca" dla młodzieży szkół pozamiejscowych i kół rodzicielskich po cenach najniższych z gościnnym występem Ludwika Solskiego dane będzie tylko raz jeden w najbliższy poniedziałek o godzinie 3'30 popołudniu.

Z TEATRU BAGATELA. W sobotę 10 i niedzielę 11 bm. występy Oli Lilith i Wł. Godika po powrocie z tournee po Ameryce i po sukcesach na scenie angielskiej w koncercie żywego słowa, humoru i piosenek. W programie międzynarodowe tańce, oryginalne inscenizacje piosenek, tańce murzyńskie, humor, scenki z życia różnych narodów itp. W poniedziałek 12 i wtorek 13 bm. wystąpi p. Stanisława Mazarekówna w sztuce w trzech aktach Wacława Grubińskiego pod tytułem „Kochankowie", — granej z niebywałem powodzeniem na scenach Paryża, Londynu, Pragi itd. W pozostałych rolach artyści teatru Narodowego: Witold Kuncewicz i Czesław Kalinowski. Sztuka ta dotychczas zabroniona przez cenzurę, uzyska-

Z WYSTAWY

ZRZESZENIA ART. PLASTYKÓW „ZWORNIK".

Nie po raz pierwszy wykazuje „Zwornik" charakterystyczny dla młodego malarstwa niepokój i nerwowe poszukiwania celu, którym towarzyszą u jednych wiara w niezawodność obranej drogi, u drugich zaś uległość wobec nakazów opinji grupy. Pierwszy czynnik może być zaczynem cennych w sztuce zdobyczy, drugi — początkiem nudy i wyczerpania. Upłynęło kilka lat od pierwszego wystąpu „Zwornika", a owa dwutorowość nie zatarła się, co więcej pogłębia się proporcjonalnie do przeobrażeń, zachodzących w charakterze plastycznym członków tego zrzeszenia.

Drugą cechą „Zwornika" jest dążność do budowy obrazu na zasadzie koloru i jedynie koloru. Forma i kompozycja formalna zdają się być dla wielu treścią minioną. Impresjonizm pierwotny od Claude Moneta poczawszy bywa na nowo odkrywany, tylko odmienną nieco fakturą. Wielu członków „Zwornika" czyni to szczerze i za to trudno winić kogokolwiek, jeśli uznajemy, że każda prawdziwa wartość w sztuce jest wiecznie żywą.

Publiczność zwiedzająca wystawę, trzeba to stwierdzić, omija sale „Zwornika". Gromadzi się natomiast tłumnie w sali Stanisława Szwarca. Przyczyna tego faktu leży między innemi — w tem, że sami członkowie „Zwornika", piszący recenzje o wystawie swego zrzeszenia, nie szczędzą ostrej krytyki wystawcom, a nawet wręcz oświadczają, że niektórzy (nawet członkowie-założyciele!) „nie mają nic wspólnego z malarstwem". Wobec tak poczciwego osądu, jakżeż dziwić się publiczności, jeśli wierzy temu, co mówią malarze o sobie?

Nas taka apodyktyczno-mentorska ocena nie obowiązuje. Patrząc bowiem na wystawę ze stanowiska ewolucji młodych talentów, — bo to jest najważniejszą treścią recenzji — krytyki, — stwierdzamy, że pejzaże **Wład. Stapińskiego,** niedawno jeszcze wcale nieciekawego stylizatora motywów przyrody, są tak radykalnym zwrotem ku prawdziwemu malarstwu, z jakim rzadko spotykamy się w naszych warunkach. Świetlisty koloryt, prostota i smak czynią zeń najlepszy wykładnik Utrilla na polskim gruncie. Jakżeż przy Stapińskim wygląda napozór podobne doń malarstwo **E. Szinagla?** Dadaizm, jako cel malarski, tworzy ghetto problemów, niesie rychłe znużenie. Niewydarzony „Rynek" krakowski Szinagla jest senzacją, ale bynajmniej nie w dobrem i poważnem znaczeniu.

Poważnie zaznaczył się **Czesław Rzepiński,** łącząc wyczucie koloru i inteligencję artystyczną w swych pracach, a szczególnie świetnym, renoirowskim, czy pankiewiczowskim szkicu „Podwieczorek" oraz w subtelnej, ciepłej gamie „Sądu Parysa". O ile koloryt Rzepińskiego rozwija się logicznie na podstawach kultury artystycznej, to brak tej podbudowy u **E. Krchy** wiedzie tego malarza po równi pochyłej ku wyczerpaniu malarskiego celu. Dawne gobeliny nasiąkają coraz więcej brunatnym sosem i zgniłą zielenią, kolor traci coraz więcej ornamentalną wartość, a pozostała tylko dawna z przed dwóch lat, zapożyczona z Paryża faktura. Ten fakt bezspornego obniżenia się malarskiej skali Krchy podkreślić należy tem dobitniej, że przesadne, egzaltowane sądy o tym malarzu wywarły niepożądany wpływ na niektórych członków „Zwornika". W sferze tych wpływów znalazła się zdolna artystka **Jadwiga Sperlizanka,** której indywidualny, zdecydowany chwyt malarskiej rzeczywistości, ustąpił niekorzystnym przeobrażeniom właśnie skutkiem ujemnego oddziaływania opinji grupy na jednostkę.

Tem więcej uszanować należy wysilek **Adama Gerżabka,** którego bezwzględna uczciwość malarska i zapatrzenie się w swój cel wstrzymały od wszelkich dywagacyj, a pozwoliły na pogłębienie gorącego kolorytu pejzaży, owianych francuską atmosferą. Przy tych poważnych pracach doprawdy odruchami zaledwie są małomówiące notatki **H. Gotliba.** Autor tych drobiazgów bierze odpowiedzialność za drukowaną w jednym z dzienników krakowskich recenzję, w którym sztukę jego zwie się grą, a „realizacja gry wskazuje na odwrócenie się od dotychczasowych sposobów w jej realizacji". Słowem chodzi o to, że niewiadomo, o co chodzi.

Centralne miejsce głównej sali zajmuje „Kompozycja" **Jerzego Fedkowicza,** wyrażająca jeden z rysów współczesnego malarstwa, t. j. tendencję do klasycyzowania impresjonistycznego dorobku. Szkoda, że dzieło to, zakrojone na poważną miarę, przedwcześnie oglądamy, jako podmalówkę obrazu. O klasycyzm kusi się nie od dzisiaj **Eug. Geppert,** którego „Cyrk" zdradza pewien zwrot ku kolorystycznemu malarstwu, ale „Pejzaż" jego jest jeszcze nadal bezowocną męką.

Z pośród obrazów **Zb. Pronaszki** budzi pewne zainteresowanie „Akt", świetlistą, płaską plamą oddany. Po zgnilo-żółtych tonach, w których do niedawna lubował się ten artysta, jest to bezsprzecznie odświeżenie palety, ale jednocześnie upraszczanie malarskich zadań przez sięganie do coraz to innych wzorów.

Specjalne stanowisko nietylko na obecnej wystawie zajmuje **Zygmunt Król.** Od „Widoku z okna", pejzażu niepozbawionego powabu w ujęciu, do ekslibrisów, a zatem sztuki stosowanej, od zamaszysto malowanych krajobrazów do ołówkowych finezyj w rysunku drzew, portretów itp. jest pozornie tylko daleka droga. Te rzekome przeciwieństwa mają łączność w psychice artysty, w kulturze i dyskrecji artystycznego spojrzenia na świat. Jednokierunkowym objektywistą jest natomiast **Jan Książek,** którego portrety i martwe natury wykazują niesporny postęp w kierunku oddawania przedmiotowej rzeczywistości. Na tej drodze **J. Hoffmanówna** nie uczyniła od roku ani kroku naprzód.

Nieoczekiwaną niespodziankę widzom zrobił **K. Rutkowski,** który od dwóch lat intrygował na wystawach lwim pazurem poważnie zapowiadającego się malarza. Tym razem jednak zatracił swe oblicze w patosie między prymitywami Wschodu, a symbolizmem Böcklina.

Z innych malarzy biorą udział w wystawie **Zyg. Milly,** niepozbawiony pewnego wdzięku w prostocie układu martwych natur, **Wład. Zakrzewski** interesujący dekoratywną stylizacją w kilku sztychach, **Kasper Pochwalski** żyjący jeszcze ciągle w świecie wojtkiewiczowskiej bajki z królewnami i przelotnie malowanych pejzaży, **Zygm. Piwko** i **N. Rumińska-Gerżabkowa** w sferze pointilistycznych poszukiwań wibracji koloru, a **And. Oleś** w upodobaniach do szkiców ciężką plamą akwarelową. Po jednym obrazie wystawili: **St. Kątski** i **N. Nadel** (bardzo dobrze zbudowany w formie i kolorze obraz „W barze").

Z pracami rzeźbiarskiemi wystąpili: **St. Tracz** i **Stanisław Majchrzak.** Tego ostatniego charakterystyczna „Głowa w drzewie" i wogóle portrety świadczą, że pracowity artysta ma wytkniętą linję — upraszczania realistycznego kształtu.

Oto wystawa „Zwornika". Widząc jej liczne słabe strony, z pełną satysfakcją uznać trzeba szczere wysiłki młodych artystów, dla których sprawa koloru jest najwyższem prawem. Niemniej, czytając co sobie pan Cybulski, Geppert i Gotlib napisali, trudno zgodzić się na to, że wystawa „Zwornika", „to gwarancja, że polska sztuka zawróciła na wielki szlak sztuki światowej".

Przesada, panowie, malutka przesada!

S.

ła zezwolenie grania na wszystkich scenach. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagateli od 10 przedpołudniem.

SPORT

KS PODGÓRZE—KS RUCH rozegrają zawody o mistrzostwo ligi w sobotę 10 bm. o godzinie 5'30 popołudniu na boisku Cracovii. Podgórze, którego forma wybitnie się poprawiła, wystąpi do powyższych zawodów w składzie silnie wzmocnionym, a to Kasiną oraz Gamąjem w ataku.

OBÓZ LETNI POLSKIEJ YMCA. Najmilsze i najpożyteczniejsze spędzenie wakacyj dla chłopca to życie obozowe. Tam nauczy się kochać przyrodę, współżyć z drugimi, pracować dla ogółu, tam nabierze prawdziwej tężyzny moralnej i fizycznej. Obóz polskiej YMCA w Mszanie Dolnej, mający za sobą dziesięcioletnią tradycję, rozporządzający kadrami odpowiednio przygotowanych przodowników i wzorowemi urządzeniami technicznemi, jest w możności dać chłopcu wszystko to, co przyczyni się do jego wszechstronnego rozwoju. Informacyj udziela i wpisy przyjmuje sekretarjat polskiej YMCA (Kraków, ul. Krowoderska 8, tel. 124-36) codziennie od godz. 9 do 22.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NAPAD RABUNKOWY PRZY OPUSZCZONYM FORCIE

W dniu 13 grudnia 1932 załatwiał agent firmy „Lejzer" Stanisław Łojca, interesy tej firmy w Kocmyrzowie. Przed godziną 20 tegoż dnia wyjechał jednokonnym wozem z Kocmyrzowa, udając się w drogę powrotną do Krakowa. Gdy przejeżdżał obok starego fortu w Grębałowie, koło toru kolejowego, spostrzegł dwóch mężczyzn. Jeden z nich dał mu ręką znak, by się zatrzymał. Łojca sądząc, iż są to wędrowcy, zatrzymał konia. Wtedy obaj mężczyźni przyskoczyli do niego z okrzykiem „ręce do góry!". Gdy Łojca chciał się bronić, postrzelili go w udo, zrabowali posiadaną przez niego kwotę 14 zł. 5 groszy, poczem uciekli. Mimo upływu krwi, Łojca miał na tyle siły, że wsiadł do bryczki i dojechał do najbliższej wsi Krzesławic, gdzie mu opatrzono ranę. Stąd udał się do Krakowa i dał znać o napadzie komendzie policji na powiat.

Dochodzenia w tej sprawie doprowadziły do ujęcia 24-letniego Jana Pazdalskiego, który wraz z drugim osobnikiem dokonał napadu rabunkowego na Łojcę. Rozpoznał go również poszkodowany, gdyż rabunku dokonano w jasną księżycową noc.

Wczoraj stanął przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie Pazdalski, oskarżony o zbrodnię napadu rabunkowego. Pazdalski do winy się nie przyznaje, próbując wykazać swoje alibi w tym czasie. Podczas rewizji u teścia oskarżonego Feliksa Lutego znaleziono pulares z kwotą 14 zł. 3 gr., odpowiadającą wysokością kwocie zrabowanej Łojcy. Pazdalski mieszkał u Lutych. Ponadto znaleziono tam bal liści tytoniowych, zrabowanych dwa miesiące przedtem J. Świdzińskiemu. Oskarżony tłumaczy się, że liście otrzymał w prezencie od nieznanego osobnika. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał wyrok uwalniający Pazdalskiego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył so. Ostręga, wotowali so. dr. Horski i so. Traczewski, oskarżał prokurator dr. Panek, bronił adw. dr. H. Schoenwetter.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się we czwartek 8 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu sekretarjatu.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS odbędzie się w piątek 9 bm. o godzinie 6'30 wieczorem, w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro); referuje tow. poseł Żuławski.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Skąpiec" (występ Solskiego).
Piątek: „Don Karlos" (występ Solskiego).
Sobota: „Uciekła mi przepióreczka...".

KINOTEATRY

Adria: „Zuzanna Lenox" (Greta Garbo).
Apollo: „Sześć godzin życia".
Atlantic: „Samotny orzeł" i „Kawiarenka" (Chevalier).
Bagatela: „Noc w Grand-hotelu" i „Prawo miłości".
Dom żołnierza: „Miłość" (Elżbieta Bergner).
Promień: „Sekretarka osobista" i „Neapol, śpiewające miasto" (Jan Kiepura).
Słońce: „C. k. komenda serc".
Świt: „Czterech uciekinierów" (Tom Mix).
Sztuka: „Maleńka z Montparnassu".
Uciecha: „Buster pośrednikiem miłości".
Wanda: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro)

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek 8 bm. o godzinie 7 wieczorem prof. Tadeusz Bocheński „O wielkiem i gorącem sercu Stefana Żeromskiego". (Z okazji wznowienia „Uciekła mi przepióreczka...").

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 8 czerwca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Odczyt z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. — 16.40. Odczyt z Warszawy: „Dlaczego poświęcamy sportowi tyle uwagi" 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy: „Pierwsze rozczarowanie artysty", fragment z powieści Romain Rollanda „Jan Krzysztof". 19.45: Dziennik radjowy. — 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Recital śpiewaczy Macueza (tenor) z Warszawy. 21.10: Słuchowisko z Warszawy: „Raduz i Mahulena" — Zeyera. 22.25: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał.

Piątek 9 czerwca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Krajoznawcy i krajoznawstwo". 17.00: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.00: Gramofon i Wiadomości bieżące. 19.00: Odczyt: „Historja Aeroklubu krakowskiego" — wygłosi dr. Wojciech Matkowski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Feljeton literacki z Warszawy: „Podróże do dalekich krajów". 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Gramofon. 24.00: Hejnał.

ODJAZDY I PRZYJAZDY POCIĄGÓW PASAŻERSKICH

WAŻNE OD 15 MAJA 1933 R.

ODCHODZĄCE Z KRAKOWA:

NA WSCHÓD.

0.10	o	N. Sącz, Krynica, N. Zagórz
0.20	o	Zakopane
0.52	p	**Lwów, Bukareszt**
3.27	p	**Krynica** *
3.40	p	**Zakopane i Rabka** *
4.30	o	Niepołomice
5.15	o	Oświęcim przez Skawinę
5.55	o	Krynica N. Zagórz
6.50	p	**Zakopane,** Stanisławów i Lwów przez Chabówkę i N. Zagórz od 1. VI. do 3. IX.
7.15	o	Wadowice
7.50	o	Lwów
8.15	o	Rzeszów, tylko w dni robocze
8.35	p	**Zakopane**
8.50	p	**Lwów**
8.55	o	Mszana Dolna od 14/VI do 18/VI i od 11/VIII do 15/VIII
9.30	o	Zakopane i N. Sącz
11.45	p	**Lwów,** Bukareszt
13.15	p	**Krynica,** N. Sącz od 1/VI do 3/IX codziennie i od 23/XII do 24/II w dni świąteczne
13.22	o	Lwów, Krynica
13.30	p	**Zakopane,** od 1/VI do 3/IX codz. i od 23/XII do 24/II w dni przedświąteczne (Rabka-Zdrój od 1/VI do 3/IX)
13.40	o	Oświęcim przez Skawinę
13.45	o	Kocmyrzów
13.55	o	Wieliczka
14.10	o	Niepołomice
14.20	o	Tarnów w soboty robocze
15.15	o	Bielsko przez Kalwarję
15.30	o	Przemyśl i Krynica
15.45	o	Zakopane, N. Sącz
16.30	o	Tarnów, w dni robocze z wyjątkiem sobót
16.40	o	Kocmyrzów
16.45	o	Wieliczka
17.58	o	N. Sącz (Krynica) 1/VI do 3/IX
18.05	o	Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
19.07	p	**Lwów,** Bukareszt
19.20	o	Bochnia
19.32	o	Zakopane
19.45	o	Lublin
19.55	o	Wieliczka
20.15	o	Wadowice
20.45	o	Bochnia, w dni robocze
23.30	o	Stryj i Lwów przez N. Zagórz

NA ZACHÓD:

1.15	o	Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (od Dziedzic pospieszny)
2.05	p	**Warszawa** *
4.20	o	Cieszyn
5.30	o	Katowice i Kielce
6.15	p	**Poznań i Berlin**
7.00	o	Katowice
7.30	o	Zebrzydowice (Z)
9.05	o	Katowice (Z)
9.15	o	Żywiec
11.20	o	Warszawa
11.41	p	Zebrzydowice, **Praga i Wiedeń**
11.50	o	Poznań (Z)
13.05	o	Katowice (Z)
14.00	o	Żywiec
15.05	p	**Warszawa**
16.40	o	Katowice (Z)
17.15	o	Cieszyn
17.42	p	**Warszawa**
18.10	p	**Katowice, Berlin**
19.35	o	Chrzanów (Z)
20.25	o	Katowice i Bielsko
21.25	p	**Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (Z)**
21.31	o	Warszawa
22.25	p	**Poznań, Gdynia**
22.55	o	Warszawa przez Dęblin (Z)
23.10	o	Warszawa (Z)

PRZYCHODZĄCE DO KRAKOWA:

ZE WSCHODU:

1.35	p	**Krynica** *
1.42	p	**Zakopane i Rabka** *
5.34	o	Zakopane
5.50	p	**Bukareszt,** Lwów
6.20	o	Tarnów
6.40	o	Lwów i Krynica
6.45	o	Wadowice
7.08	o	Kocmyrzów
7.15	o	Niepołomice
7.25	o	Wieliczka
7.35	o	Oświęcim przez Skawinę
7.45	o	Bochnia w dni robocze
8.45	o	Lublin
8.55	o	Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
10.35	o	Zakopane
11.05	o	N. Sącz (Krynica od 1/VI—3/IX)
11.35	p	**Bukareszt,** Lwów
12.46	o	Mszana Dolna 11/VIII—15/VIII
13.30	o	Lwów
14.08	o	Bielsko przez Kalwarję
14.30	o	Zakopane i N. Sącz
14.45	o	Krynica, N. Sącz
15.55	o	Wieliczka
16.15	o	Niepołomice
16.24	o	Kocmyrzów
16.55	o	Lwów
17.25	p	**Zakopane** od 2/VI do 4/IX codzien. i od 26/XII do 25/II w dni świąteczne
17.33	p	**Bukareszt,** Lwów
18.19	o	Wieliczka
18.40	o	Tarnów
18.45	o	Kocmyrzów
18.52	o	Mszana Dolna od 14/VI—18/VI i od 11/VIII—15/VIII
19.22	o	Zakopane i N. Sącz
19.54	o	Oświęcim przez Skawinę
20.05	o	Przemyśl
21.05	o	Krynica i Nowy Zagórz
21.14	p	**Lwów,** przez N. Zagórz, Chabówkę, Zakopane od 1/VI do 3/IX
21.45	o	Wadowice
21.55	p	**Lwów**
22.02	p	**Zakopane** (Rabka od 1/VII do 3/IX)
22.47	p	**Krynica**
23.20	o	Rzeszów, w dni robocze

Z ZACHODU:

0.29	o	Katowice
0.38	p	**Wiedeń, Praga, Zebrzydowice**
3.17	p	**Warszawa** *
5.40	o	Warszawa przez Dęblin
6.32	o	Trzebinia (Z)
7.25	o	Dziedzice i Katowice
8.00	o	Warszawa
8.14	p	**Gdynia i Poznań**
8.25	p	**Wiedeń, Praga, Zebrzydowice (Z)**
8.59	o	Zebrzydowice (Z)
9.58	o	Katowice (Z)
10.20	o	Cieszyn
11.30	p	**Berlin—Katowice**
12.12	o	Szczakowa (Z)
12.48	o	Katowice (Z)
13.02	p	**Warszawa**
15.06	o	Bielsko i Katowice
16.48	o	Katowice
17.50	o	Warszawa
18.38	o	Żywiec (Z)
18.47	p	**Wiedeń, Praga, Zebrzydowice**
18.57	p	**Berlin—Katowice**
20.04	o	Poznań, Katowice
21.39	o	Trzebinia od 15/VI do 10/IX w pogodne dni świąteczne
22.54	o	Cieszyn
23.08	o	Poznań, Katowice, Kielce
23.51	p	**Warszawa**

p = pociąg pospieszny
o = pociąg osobowy
* — kursuje od 2/VI do 4/IX i od 21/XII do 1/III
(Z) — Dworzec zachodni

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.